

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 2.

LONDYN, 25 CZERWCA 1950.

NR. 26

CZY „APEL POKOJU” STANIE SIĘ POZOREM DO ZERWANIA UKŁADU?

KIELCE (IC). Akcja podpisywania „sztokholmskiego apelu pokoju”, prowadzona w Polsce z całym nakładem środków technicznych i propagandowych aparatu państwowego, obfituje w ataki na osoby i ugrupowania, które rzekomo przeciwdziałają się podpisywaniu apelu.

Donosząc o zebraniu „księży - patriotów” spod znaku Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, odbytym w Kielcach, gdzie uchwalono rezolucję, potępiającą „podżegaczy wojennych”, prasa reżymowa atakuje równocześnie ks. Kazimierza Łęczyńskiego, proboszcza parafii Łosiniec w woj. lubelskim, za odmowę złożenia podpisu pod apel pokoju.

Podobne zebrania, przy bardzo nielicznym udziale duchowieństwa, odbyły się w Krakowie i Warszawie. Rezolucje uchwalane na tych zebraniach, są identyczne w treści z nadrukami na dołączających z Polski listach: „Potępiamy każdy rząd, który by pierwszy odważył się użyć bomby atomowej dla celów masowego niszczenia ludzi i owoców ich pracy”. Sprawozdania prasowe z tych zebrań zawierają ataki na ks. Jana Korzeniowskiego, proboszcza parafii Stara Wieś w Lubelszczyźnie, również za niepodpisanie apelu.

W sposób nieoczekiwany prasa i radio reżymu zaatakowały za bojkot apelu sztokholmskiego sekty świadków Jehowy i badaczy pisma świętego. Sekty te cieszyły się dotąd wydatnym finansowym i moralnym poparciem ze strony komunistów, którzy starali się wykorzystywać sekciarzy do walki z Kościołem Katolickim. Obficie zaopatrzone w pieniądze, obie sekty zajmowały się „łapaniem dusz”, płacąc nowym członkom po 10 dolarów od osoby i obiecując korzyści w postaci paczek z zagranicy.

Obecnie reżym doszedł widocznie do wniosku, że sekty te utrzymują zbyt ożywione kontakty z Zachodem i w ramach swej polityki uszczelniania żelaznej kurtyny komunistów postanowili ograniczyć działalność sekciarzy.

W ulotkach, kolportowanych przez obie sekty, reżym dopatrywał się akcji przeciw apelowi pokoju. Komentator radia warszawskiego, Jacek Wołowski, tak sformułował zarzuty przeciw „sabotażystom pokoju”:

„Wśród tej garstki obok spekulantów, waluciarzy, „obrażonych” na Polskę ludową wyzyskiwaczy wszelkiej maści, obok niektórych skrajnie reakcyjnych księży różnych hierarchicznie stopni, nie należy pominąć dwóch sekt made in USA, a mianowicie świadków Jeho-

wy i Badaczy Pisma Świętego”.

Nie obeszło się przy tym bez ataku na rozgłosnie Zachodu i prezydenta Trumana. „Życie Warszawy” z dnia 30 maja pisze:

„Gdy czyta się owe listy, owe ulotki, uderza znajomy ton. Ten sam ton, który przebiega przez wszystkie audycje „Głosu Ameryki” czy BBC, czy Madrytu, przez wszystkie szpalty prasy emigracyjnej, przez wszystkie

szpalty prasy kapitalistycznej.

Jeż niby walka o pokój jest bezcelowa, że niby zbieranie podpisów i tak nic nie pomoże. Bo Ameryka... (którą reprezentują hojnie szafowane, mile dzwiczące złote dolary)... A poza tym wypowiednie Mojżesza i Izajasza, na które przecież sam prezydent Truman, baptysta i wielki protektor sekt osobiście na Kongresie wielokrotnie się powoływał”.

Truman oskarża Moskwę o przygotowanie wojny

ST. LOUIS (IC). Prezydent Harry S. Truman wziął w dniu 10 czerwca br. w St. Louis udział w odsłonięciu Pomnika Rozwoju Narodowego, poświęconego prezydentowi Jeffersonowi. Przy tej okazji prezydent St. Zjednoczonych ostro zaatakował władców Kremla, zarzucając im, że są przeszkodą na drodze do pokoju, że podsycają agresję i przygotowują wojnę.

„Krokj przedsięwzięte przez nas dla zapewnienia współpracy międzynarodowej — powiedział Truman — ofiarują ludzkości prawdziwą nadzieję i rzetelną okazję. Kroki te jednak nie dały nam dotąd zapewnienia trwałego pokoju. Przyczyna tego jest jasna. W ciągu pięciu lat, które minęły od zakończenia wojny, stanęliśmy w obliczu nowego, potężnego imperializmu. Mieliśmy nadzieję, że nasz wojenny sprzymierzeniec, Związek Sowiecki, przyłączy się do wysiłków całej wspólnoty narodów dla budowania pokojowego świata. Niestety jednak przywódcy Sowietów stali się przeszkodą na drodze do pokoju.

Przy pomocy infiltracji, akcji wywrotowej, propagan-

dy i pośredniej agresji w odzowie Związku Sowieckiego dążą do poszerzenia granic ich totalitarnej władzy. Pełni cynicznego lekceważenia dla ludzkości, przywódcy Związku Sowieckiego mówili o demokracji, ale ustanawiali dyktaturę. Ogłosili niepodległość narodów, lecz nałożyli niewolę narodową. Prawili kazania o pokoju, lecz kierowali swą energią na podsycanie agresji i przygotowywanie wojny”.

Prezydent zakończył przemówienie w sposób następujący: „Ludność świata zwraca się w kierunku Stanów Zjednoczonych jako potężnego bastionu wolności. Wobec nich, wobec ludzi całego świata, zobowiązujemy się, że ramię przy ramieniu z innymi wolnymi narodami pracować będziemy nad tym, by ludzkość całego świata mogła żyć w wolności i pokoju”.

Prasa amerykańska zgodnie stwierdza, że przemówienie powyższe było najostrzejszym dotąd potępieniem Rosji sowieckiej, jej przywódców, metod działania i celów politycznych, jakie wyszło z ust prezydenta Trumana.

Umiedzynarodowienie Miejsc Świętych

Rząd Izraela zwrócił się do Organizacji Narodów Zjednoczonych z propozycją ustanowienia w Jerozolimie Zarządu Międzynarodowego, ograniczonego do Miejsc Świętych na terenie miasta.

Zaznaczając nanowo swój sprzeciw w odniesieniu do projektu umiedzynarodowienia takiego, jaki był uchwalony w grudniu roku ubiegłego przez Ogólne Zgromadzenie — Izrael wysuwa jako kontrpropozycję to, co nazywa „innym rozwiązaniem prostym i praktycznym”.

Według projektu rządu Izraela ONZ przekazałby specjalnie stworzonemu ciału lub też pojedynczemu reprezentantowi swój autory-

tet dla wykonywania zarządu nad Miejscami świętymi.

W odróżnieniu od propozycji, przedłożonej Zgromadzeniu Ogólnemu przez Izraela w r. 1949, dążącej do stworzenia porozumienia, opartego o traktaty między ONZ i rządami, sprawującymi władzę na terenie Jerozolimy — plan obecny przewiduje poddanie Miejsc Świętych pod bezpośredni zarząd Zgromadzenia Ogólnego.

Jak wiadomo, kiedy Zgromadzenie Ogólne w czasie swej ostatniej sesji uchwaliło poddanie Jerozolimy i przyległego rejonu zarządowi międzynarodowemu, który w imieniu Rady ONZ miałby sprawować władzę nad tym terenem, — zarów-



Boże Ciało Polaków w Londynie
Przy ołtarzu ks. prałat Staniszewski,
Ewangelię śpiewa ks. A. Wróbel.

W HOŁDZIE BOGU UTAJONEMU

W piękną, czerwcową niedzielę w oktawie Bożego Ciała w okazałym parku zakładu Braci Ksawerianów przy Nightingale Lane (South Clapham) odbyła się uroczysta procesja eucharystyczna dla Polaków zamieszkałych w Londynie. Już na godzinę przed jej rozpoczęciem okoliczne ulice zaroily się od śpieszących zewsząd rodzin. Pobliska stacja kolejki podziemnej wyrzucała wciąż nowe ich tłumy, a przepełnione autobusy i tramwaje pustoszały na sąsiednich przystankach. Zainteresowana tym zjawiskiem, niezwykłym w tej spokojnej dzielnicy, obsługa środków transportowych zaczęła się zaraz informować, w jakiej ilości i o jakiej godzinie te tłumy będą wracać, aby dla nich przygotować dodatkowe środki lokomocji.

Tymczasem w zalanym słońcem ogrodzie - parku robiono ostatnie przygotowania przy ustawionych tam ołtarzach. Pierwszy z nich wybudowała miejscowa parafia polska, która się skupia przy kaplicy Zakładu Braci Ksawerianów i której duszpasterzem jest ks. St. Cynar. Drugi ołtarz, podobnie jak i w roku ubiegłym, był dziełem harcerzy, którzy jako zasadniczy motyw dekoracyjny wprowadzili swe lilijki. Trzeci, z pięknym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej wzniosła młodzież burszkiej i męskiej, znajdujących się przy tejże Nightingale Lane a utrzymywanych przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży. Czwarty ołtarz, utrzymany w pięknie stonowanych barwach, był dziełem parafii przy Kościele Polskim (Devonia Road). Wszystkie ołtarze w tym roku wykonane były z dużym nakładem pomysłowości, dobre w linii i barwach.

O godzinie piątej z kaplicy zakładowej ruszyła ze śpiewem wszystkich obecnych uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem, który niósł w monstrancji Ks. Prałat W. Staniszewski, Wikariusz-delegat dla Polaków w Anglii i Walii w asyście Księża W. Judyckiego i J. Kurczewskiego. Celebran-

sa, poprzedzali Księża T. Daly, kapelan Zakładu Braci Ksawerianów, Kan. R. Gogoliński Elston, St. Cynar T. Kirschke, N. Turulski i A. Wróbel. Długi szpaler msta procesja eucharystyczna dla Polaków zamieszkałych w Londynie. Już na godzinę przed jej rozpoczęciem okoliczne ulice zaroily się od śpieszących zewsząd rodzin. Pobliska stacja kolejki podziemnej wyrzucała wciąż nowe ich tłumy, a przepełnione autobusy i tramwaje pustoszały na sąsiednich przystankach. Zainteresowana tym zjawiskiem, niezwykłym w tej spokojnej dzielnicy, obsługa środków transportowych zaczęła się zaraz informować, w jakiej ilości i o jakiej godzinie te tłumy będą wracać, aby dla nich przygotować dodatkowe środki lokomocji.

Udział w procesji ze sztan-darami wzięły m. in. Polskie Stowarzyszenie Katolickie podziemnej wyrzucała wciąż nowe ich tłumy, a przepełnione autobusy i tramwaje pustoszały na sąsiednich przystankach. Zainteresowana tym zjawiskiem, niezwykłym w tej spokojnej dzielnicy, obsługa środków transportowych zaczęła się zaraz informować, w jakiej ilości i o jakiej godzinie te tłumy będą wracać, aby dla nich przygotować dodatkowe środki lokomocji.

Ewangelię przy poszczególnych ołtarzach śpiewali kolejno: Ks. Kirschke, Ks. Turulski, Ks. Wróbel i Ks. Kan. Gogoliński-Elston. Po odśpiewaniu każdej Ewangelii Chór wykonywał pieśni eucharystyczne. Po błogosławieństwie procesja przechodziła do następnego ołtarza przy ogólnym śpiewie uczestników.

Po błogosławieństwie przy ostatnim ołtarzu procesja wróciła do kaplicy a licznie zebrani jej uczestnicy zaczęli bądź to rozplwać się do domów, bądź wracać do parku, aby się jeszcze nacieszyć słońcem i zielenią.

W procesji wzięło udział około 3 tysięcy osób. Organizacja jej była sprawna dzięki wysiłkowi włożonemu przez miejscową parafię i jej duszpasterza. Gospodarze ponieśli o szeregu udogodnień dla przybyłych.

Przy okazji procesji i napływu wielkiej ilości polskich katolików Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas” urządził stoisko z wydawnictwami katolickimi, prasą i książkami, które cieszyły się znacznym zainteresowaniem.

W procesji wzięło też udział wielu okolicznych katolików angielskich, niektórzy z nich nabyli polskie obywatelstwo, dobre w linii i barwach. W procesji wzięło też udział wielu okolicznych katolików angielskich, niektórzy z nich nabyli polskie obywatelstwo, dobre w linii i barwach. W procesji wzięło też udział wielu okolicznych katolików angielskich, niektórzy z nich nabyli polskie obywatelstwo, dobre w linii i barwach.

Należy wspomnieć przy okazji, że tego samego dnia odbyła się uroczysta procesja Bożego Ciała wokół zniszczonej w czasie wojny czcigodnej świątyni katolickiej św. Jerzego na południu Londynu, stanowiącej kościół katedrałny biskupa diecezji Southwark J. E. Ks. C. C. w asyście Księża W. Judyckiego i J. Kurczewskiego. Celebran-

J. Cz.

no Izrael jak i Transjordania sprzeciwiły się, uznając to za ograniczenie swej suwerenności. Stany Zjednoczone i W. Brytania wypowiedziały się przeciw uchwale większości. Rosja Sowiecka, która w owym

czasie była zwolennikiem umiedzynarodowienia, później zmieniła swoje stanowisko, wycofując swoje poparcie dla uchwały Zgromadzenia. Stolica Apostolska odnosi się do nowej propozycji Izraela z rezerwą.

T. D.

SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ IV PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

(Łk. 5, 1 — 11)

Onego czasu, gdy się rzesze cisnęły do Jezusa, by słuchać słowa Bożego, On stał nad jeziorem Genezaret; i ujrzał dwie łodzie, stojące przy jeziorku, a rybacy wyszli byli i plukali sieci. Wszedłszy zaś w jedną łódź, która była Szymona, prosił go, żeby trochę odjechał od ziemi. A usiadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiadając, rzekł Mu: Nauczycielu! Przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili; wszakże na słowo twoje zapuśćcie sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się ich sieć. I skinęli na towarzyszy, którzy byli w drugiej łodzi, aby przybyli i pomogli im. I przybyli i napełnili obie łodki, tak iż się prawie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, przepadł do kolan Jezusowych, mówiąc: Wyjdz ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem zdumienie ogarnęło jego i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, które pojмали. A także i Jakuba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymona. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, opuściwszy wszystko, poszli za Nim.

EWANGELIA NA DZIEŃ Ś. Ś. APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA

(Mt. 16, 13 — 19)

Onego czasu przyszedł Jezus w strony Cezarei Filipowej i pytał uczniów swoich mówiąc: Za kogo mają ludzie Syna człowieczego? A onj rzekli: Jedni za Jana Chrzciciela, a inni za Eliasza, a inni za Jeremiasza lub za jednego z proroków. Mówi im Jezus: Wy zaś za kogo Mnie macie? Odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. Odpowiadając zaś Jezus, rzekł mu: Błogosławiony jesteś, Szymonie synu Janów: bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebie. I Ja ci powiadam, że tyś jest opoka i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a moce piekielne nie przemogą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie i cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.

Kalendarzyk

Czerwiec 1950

- 25 n. — IV po Zielonych Świętach, Wilhelma
- 26 p. — Jana i Pawła
- 27 w. — M. B. Nieustającej Pomocy, Władysława
- 28 ś. — Ireneusza
- 29 c. — Piotra i Pawła
- 30 p. — Lucyny, Emiliany

LIPIEC 1950

- 1 s. — Przen. Krwi Pana Jezusa

KS. WL. CIEŃSKI

CO TO JEST SZKOŁA KATOLICKA?

„Dziennik Polski“ z dnia 1 czerwca br. nr. 129 przyniósł reportaż pt. „Miasteczko szkolne Bottisham“. Szkoła polska, — chyba w pełnej zgodzie z tradycją — szkoła katolicka?

Już widzę zdziwienie, nawet i oburzenie na twarzach zainteresowanych. Czego znowu chce od nas ks. dziekan?

Tytuł jednego rozdziału w powyższym artykule, czy też sprawozdaniu, brzmi: „Romantyzm czy pozytywizm“.

Nauczyciel literatury, znany, dobry wykładowca urabia umysły uczniów. Jeden przedmiot, a taki ma wpływ na umysłowość studentów — zgodnie z relacjami p. Marka Święcickiego. To możliwe i bardzo prawdopodobne. Można tak dalece wpłynąć na dużą grupę młodzieży przez wykłady, że opuszczając szkołę, patrzy się ona na świat przez nastawienie jednego nauczyciela.

Pozytywizm wygrywa, staje się — według relacji autora — główną podstawą światopoglądu młodzieży w Bottisham.

Biorę i muszę przyjąć w ścisłym słowa znaczeniu sens: pozytywizm. Jest to filozoficzny kierunek, który zatrzymuje umysł tylko na tym, co można poznać przez zmysły i doświadczenie. Pozytywizm, to system filozoficzny przeciwny chrześcijaństwu, przeciwny katolickiemu spojrzeniu na świat i rzeczywistość zmysłową i ponadzmysłową.

Czy może istnieć szkoła, chcąc mieć prawo do nazwy katolickiej, jeżeli któryś z profesorów będzie w swoim przedmiocie urabiał umysły młodzieży według przez siebie uznanego systemu filozoficznego?

Nie od dziś, lecz przynajmniej od kilku dziesiątków lat wstecz szkoła urabiała umysły młodzieży według filozofii najmłodniejszej w da-

nej epoce. Nieraz obok tych poglądów, podawanych w poszczególnych przedmiotach była i nauka religii panującej w danym kraju, lub nauka religii, którą młodzież wyznawała.

Katecheta, powiedzmy prefekt — miał urobić umysł młodzieży danego zakładu nie tylko podając zasady wiary, ale równocześnie musiał zwalczać poglądy, dostarczane młodzieży przez innych wykładowców.

I tak się zdarzało i zdarza, że tylko książka jest wychowawcą katolickim młodzieży, a inni spokojni są w swoich sumieniach, bo przecież w szkole jest nauka religii, możliwość praktyk — i nic więcej.

Niech by się ktoś ośmielił podać w wątpliwość, czy to wszystko jest w porządku! Gotowa burza. I jaka burza! A w oburzeniu pada pytanie: Kiedy więc szkoła jest katolicką? Czy wtedy gdy uczą wyłącznie księży i zakonnicy? Na to nie może się zgodzić państwo. Może ono najwyżej tolerować obok swoich szkół także szkoły klasztorne.

Kościół mówi nam autorytatywnie przez encyklikę „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży“, na czym polega szkoła katolicka, a raczej katolickie wychowanie w domu i w szkole.

Między innymi jest tam jasno powiedziane: „W tej szkole (katolickiej) zgodnie z nauką Kościoła i z chrześcijańską rodziną, nie zdarzy się, że na różnych godzinach, z oczywistą szkodą wychowania, będzie się przeczyć temu, czego się dzieci dowiadują na nauce religii“. Te szlachetne tradycje wymagają, żeby młodzież, powierzona szkołom katolickim, była doskonale wykształcona w literaturze i w innych naukach stosownie do wymagań naszych cza-

sów, a zarazem solidnie i głęboko wykształcona w zdrowej filozofii, wystrzegając się encyklopedycznej powierzchowności tych, co „może by i znaleźli to, co konieczne, gdyby nie szukali tego, co zbyteczne“ (1. Tes. V, 21). Stąd każdy chrześcijański nauczyciel powinien mieć przed oczyma to, co mówi Leon XIII w związku z powyższymi: „...Usilnie trzeba się starać, żeby nie tylko stosować odpowiednią i solidną metodę nauczania, lecz jeszcze bardziej, żeby samo nauczanie i literatury i innych nauk było we wszystkim zgodne z katolicką wiarą, najbardziej zaś z filozofią, od której w znacznej mierze zależy kierunek innych gałęzi wiedzy. Dobre szkoły są owocem nie tylko dobrych urzędów, ile przede wszystkim dobrych nauczycieli, którzy doskonale przygotowani i wykształceni, każdy w przedmiocie, który ma wyklądać, wyposażeni w przymioty intelektualne i moralne, wymagane przez ich tak ważny urząd, płoną czystą boską miłością powierzonych im młodzieży właśnie dlatego, że kochają Jezusa Chrystusa i Jego Kościół, którego najukochańszą działwą jest młodzież oraz dlatego, że im szczerze leży na sercu dobro rodzin i ojczyzny“.

Długi ten cytat daje już obraz, że szkoła katolicka nie tylko wtedy ma prawo do tej nazwy, gdy w jej murach jest kaplica, nauka religii i praktyki religijne, ale gdy cały cel wychowania wraz z wykształceniem jest ściśle podporządkowany naczelnym założeniom wiary katolickiej.

Do tego tematu wychowania katolickiego i jego istoty powrócimy jeszcze w ramach publikacji Akcji Katolickiej.

Ks. Wł. Cieński

O BOHATERSTWIE POLSKIEGO PODZIEMIA

Wielka firma wydawnicza Hulton Press w Londynie wydaje od kilku tygodni nowy 20-to stronicowy tygodnik dla młodzieży „EAGLE“ (Orzeł). Pismo jest wielokolorowe i na wysokim poziomie wychowawczym.

W nrze pierwszym (14 kwiecień br.) znajduje się artykuł naszego przyjaciela, znanego publicysty angielskiego, autora wielkiej ilości książek, Bernarda Newman pt.: „The spies who saved London“ („Szpiedrzy, którzy

ocalili Londyn“). Opowiada on młodzieży angielskiej o przekazywaniu informacji przez polski ruch podziemny do Anglii na temat prób niemieckich nad bombami rakietowymi i o zniszczeniu w wyniku tych informacji wielkiej bazy tych bomb w Peenemünde pod Szczecinem przez lotnictwo alianckie oraz o ukryciu bomby latającej przez Armię Krajową (Underground Army) w Bugu. Szczegóły tej bomby zostały zakomunikowane

przez polskie czynniki, drogą przez Szwecję, Londynowi. Jednak Anglicy chcieli mieć bombę w całości. Wysłany z Włoch samolot RAF-u lądował nad Bugiem. Pod ochroną polskich chłopów, w ciemną noc, załadowano bombę V 1 na samolot, który szczęśliwie wrócił do swej bazy.

Artykuł napisany z zacięciem dramatycznym, daje możność młodym Anglikom zaznajomić się z faktami o Polakach, którzy ocalili Londyn. S.L.

TOWARZYSTWO SZKOCKO -POLSKIE KU CZCI ARCYBPA MACDONALDA

W sobotę dnia 11 czerwca b.r. odbyło się w Edynburgu walne zebranie delegatów Oddziału Twa Szkocko-Polskiego.

Na posiedzeniu tym prezes Towarzystwa, adw. John J. Campbell wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci zmarłego arcybiskupa MacDonalda, podkreślając jego wielkie zasługi w obronie sprawy polskiej.

Zebrani przez powstanie i chwilę ciszy uczcili pamięć oddanego przyjaciela Polski.

JEST JUŻ W SPRZEDAŻY

MODLITEWNIK DLA LUDU

ulożył

Ks. Ferdynand Machay

Przejrzysty układ, wyraźny druk, liczne ozdoby graficzne w tekście, dobry papier, estetyczna, trwała okładka płócienna, ze złotymi tłoczeniami, Str. 364. Form. 10 x 14 cm

Cena: 8/6

plus porto 6 d

Katolicki Ośrodek Wydawniczy VERITAS
12, Praed Mews,
London, W. 2.

POLSKOŚĆ GDAŃSKA

GDAŃSK (IC). W Państwowym Archiwum w Gdańsku została otwarta wystawa dokumentów i druków, obrazujących rozwój stolicy Wybrzeża. Dokumenty te i druki ilustrują wkład polskiej ludności Gdańska w budowę gospodarki tego miasta. Liczne eksponaty na wystawie, jak np. dokument nadania miastu przywilejów królewskich, opisy życia mieszczaństwa gdańskiego, kolekcje rzadkich ryćcin i sztychów, ilustrują skład socjalny i narodowościowy Gdańska w okresie minionych stuleci oraz jego tendencje rozwojowe.

Wystawa jest odwiedzana przez liczne wycieczki mło-

Św. Władysław

Władysław, syn Beli I, króla Węgier, ożeniony z córką króla polskiego Mieszka (nieznanego imienia), przeszedł na świat około r. 1046 w Polsce, gdzie rodu jego szukali schronienia w czasie zamieszek, jakich dołębna stały się Węgry śmierci św. Stefana.

Wiek dziecięcy i wczesną młodość spędził wśród Polaków, toteż władał dobrze językiem polskim i Polska była mu drugą ojczyzną. Gdy w roku 1056 król Bela objął mógł rządy na Węgrzech, Władysław powrócił do ojczyzny. Spokój jednak nie zapanował jeszcze w kraju. Po śmierci Beli objął tron brat stryjeczny Władysława, Salomon, większość jednak narodu stanęła po stronie starszego brata Władysława, Gezy. Rozpoczęły się długie walki o tron pomiędzy popieranym przez Niemców Salomonem a Gezą, który wreszcie przy pomocy stryjecznego brata, króla polskiego, Bolesława Śmiałego, uzyskał przewagę. Po trzech latach umarł Geza i brat jego Władysław został królem. Gorąco pragnął zgody z Salomonem, wszelkie jednak zabiegi, posunięte do ostatecznych granic ustępliwości, napotykały w końcu na upór i nowe zdradliwe knowania nielubianego przez naród Salomona. Gdy wreszcie Salomon sprowadził najazd Awarów i Pieczyngów na Węgry, zniechęcił już wszystkich do siebie. Pobity przepadł bez wieści.

Władysław był typem i wzorem średniowiecznego rycerza. Mężny wojownik, ujmujący się o prawo i sprawiedliwość, opiekun słabych i uciśnionych, głęboko pobożny, budowniczy kościołów i klasztorów, fundator dwóch nowych biskupstw, zwolennik reform gregoriańskich, toteż gry pod Clermont zbierało się rycerstwo na pierwszą krucjatę, nie widzianno lepszego wodza naczelnego nad króla Węgrów.

On sam najlepiej rozumiał zaszczyt, jaki go spotykał. Gorąco pragnął poprawy hufce chrześcijańskie na odbicie Grobu Chrystusowego. Niestety wpięrow na granicy własnego państwa czekała go jeszcze wojenna potrzeba, potem był gotów dogonić krzyżowców. Bóg inaczej zrządził. Wśród przygotowań do boju zaskoczyła go śmierć 29 lipca 1095.

Zwłoki złożono do grobu w ulubionej, przezeń wzniesionej świątyni w Wielkim Waradynie. Podczas wojen domowych Jerzy Rakoczy, protestant, zabrał kosztowną srebrną trumnę, a kości umieścił w drewnianej. Betlen Gabor siedmiogrodzki w r. 1618 zburzył kościół, a najazd turecki dopełnił dzieła zniszczenia, tak iż dziś nie ma śladu grobu św. Władysława.

Relikwiarz z głową, przez 10 lat przechowywany w Pułtusku w Polsce, znajduje się obecnie w Gyor. Kanonizacja św. Władysława nastąpiła w roku 1192. Dzień jego święta 27 czerwca jest rocznicą podniesienia relikwii.

(Biskup Karol Radoński „Święci i błogosławieni Kościoła katolickiego“)

dzieży szkolnej, robotników i chłopów z terenu całego województwa oraz z innych dzielnic Polski.

GAZETA NIEDZIELNA

Z polskiego punktu widzenia

WYSZŁO SZYDŁO Z WORKA

MOBILIZACJA KATOLICKA

Świat, w którym żyjemy, upodabnia się coraz więcej do wieży Babel. Wielki rozwój techniki a jednocześnie coraz wyraźniej zarysowująca się trudność znalezienia wspólnego języka, nawet jeśli chodzi o najprostsze zjawiska życia codziennego — oto rzeczywistość dzisiejsza, grożąca ludzkości nieobliczalną w skutkach katastrofą.

Istnieje szereg zjawisk społecznych, co do których w języku potocznym spotykamy się z niezwykłym pomieszaniem pojęć. Sprawy, niejednokrotnie zdawałoby się tak oczywiste, że nie powinny podlegać żadnej dyskusji — stają się niespodziewanie niemożliwą na pozór do przebycia przeszkodą między ludźmi, ożywionymi niewątpliwie dobrą wolą, ale nieumiejącyymi się wyzbyć zakorzenionych od dawna przyzwyczajzeń, utartych haseł i zwrotów, które w spokojnych, przedwojennych czasach zastępowały często jasny, zdecydowany, katolicki pogląd na świat.

Zyjemy w czasach burzliwych. Zyjemy jednocześnie w czasach nieoczekiwanych i niespodziewanych sytuacji. Potężna swą ilością masa katolików całego świata znajduje się w obliczu trudnych i odpowiedzialnych zagadnień, do wykonania których nie jest jeszcze dojrzała. Nie jest dojrzała, gdyż swoją biernością i bezwładem przyjęła w dużej mierze odpowiedzialność za istniejący stan rzeczy. Nie jest dojrzała, gdyż dopuściła do powstania takiego układu społecznego, w którym narastanie bolszewickiego wrzodu stało się prostym następstwem panoszącego się materializmu i egoizmu.

I nie ma dla nas usprawiedliwienia. Nie możemy zasłaniać się nieświadomością, nieumiejętnością i słabością. Wskazania mieliśmy wyraźne. Od przejasnych słów Ewangelii do niepozostawiających żadnych wątpliwości encyklik papieskich. Katolicki program społeczny: jasny, prosty i wymagający tylko jednego — wprowadzenia go w życie.

Kiedy się czyta artykuły dzienników zachodnio-europejskich, czy amerykańskich, kiedy się słucha przez radio różnych informacyjno-propagandowych audycji, odnosi się chwilami wrażenie, że wszystko w tym świecie jest zasadniczo w jak najlepszym porządku. Ze istnieje tylko jedna ciemna chmura, wisząca nad tym pogodnym i szczęśliwym światem, a jest nią groźba komunizmu. Komunizm, który wziął się niewiadomo skąd na udrczenie wolnej ludzkości, która czuła się przecież tak szczęśliwa... Zapomina się dziwnie łatwo o tym, że zaledwie kilka lat temu wisiało nad tą samą ludzkością widmo niemieckiego nacjonal-socjalizmu, że za kilka lat może powstać inna odmiana totalizmu, nie lepszego od dotychczasowych. Pod wpływem zagrożenia przypominają się nagle „najwyższe ideały demokratyczne“, o których nie pamiętano w okresie, gdy po zakończeniu działań wojennych nazywa-

Jeszcze nie przebrzmiały echa niespodzianki, jaką było nagłe zawiadomienie konferencji londyńskiej o planie Schumana, polegającym na poddaniu przemysłów węgla i stali państw Zachodniej Europy i Niemiec „nad-państwowej“ władzy, gdy raptem wybucha bomba w postaci opublikowania programu „Labour Party“ w sprawie Zjednoczenia Europy. Krok ten uczyniony został przez Wydział Wykonawczy brytyjskiego stronnictwa rządzącego na osiem dni przed zebraniem się w Paryżu konferencji sześciu państw (Francja, Belgia, Luksemburg, Holandia, Niemcy i Włochy) dla naradzenia się nad planem francuskim. Ani premier Attlee, ani min. Bevin podobno nic o wydaniu tej broszury nie wiedzieli.

Bomba polega na tym, że bez ogródek, w małej broszurze, na 15 stronach wyłożone zostały poglądy brytyjskich socjalistów na zagadnienie „nad-państwowej władzy“, form współdziałania między sobą rządów i międzynarodowej kontroli nad podstawowymi gałęziami przemysłu.

ODPRYSKI

Odpryski bomby uderzyły w pierwszym rzędzie w socjalistów francuskich, w plan Schumana, we wszystkie formy organizacji, reprezentujących współpracę St. Zjednoczonych z Europą oraz we wszystkie ośrodki polityczne na kontynencie, sterujące w kierunku Europejskiej Federacji. Socjaliści francuscy tak to odczuli, że była mowa o wstrzymaniu ich delegacji na konferencji socjalistycznej, organizowaną przez „Labour Party“ w Londynie w dniu 16 czerwca. Krytykują oni szczególnie wybór chwilę ogłoszenia broszury.

Opinia amerykańska jest oburzona. Ręce zacieraają izolacjoniści. Dyrektor planu Marshalla, p. Hoffman na posiedzeniu połączonych komisji senatu woła: „Jest to najbardziej, jak tylko można to sobie wyobrazić, szkodli-

wy dokument“. Jeden z senatorów, A. Smith, zapowiada, że broszura wpłynie na ostateczne zatwierdzenie kredytów na trzeci rok działalności planu Marshalla. Opinia francuska, która zarzuciła Schumanowi, że przyparł on w rokowaniach Anglików zanadto do muru, obecnie chwali go twierdząc, że wiedział co robi i miał rację, bo teraz przynajmniej wiadomo, czego się nadal trzymać trzeba. Dla federalistów cios jest wielki. Planowali oni w oderwaniu od rzeczywistości, bo W. Brytania, na którą liczyli, odwraca się do nich plecami mówiąc — nie pora bawić się w ustawodawcze parlamenty Zachodniej Europy!

BROSZURA

Przeczytaliśmy uważnie i parokrotnie „złowrogą“ broszurę. Nic w niej nie ma, co mogłoby stanowić ze strony brytyjskiego socjalizmu dla opinii światowej niespodziankę. Niespodzianką jest niezgodne z brytyjską taktyką polityczną i zwyczajami w tym stopniu szczere, bez ogródek wypowiedzenie poglądu.

Myślimy, iż w sytuacji, w jakiej się świat a w szczególności Europa znajduje, nie należy się, jak to było dotąd, zabawiać w ciu-ciu-babkę. Dobrze się stało, że spadła zasłona, przykrywająca taktyczne rozgrywkę W. Brytanii w stosunku do europejskich federacyjnych zagadnień. Niech Europa wie nadal, że drogi jej i W. Brytanii są różne. To nie wyklucza współdziałania, ale ustala na przyszłość odpowiedzialności.

WSPÓLNOTA BRYTYJSKA

To wyznanie wiary Brytyjczyków wyłożone w broszurze podobać się Europie nie może. My ludzie z kontynentu nie jesteśmy nawet ich dalekimi krewnymi. Jeżeli jesteśmy bliscy, to tylko... geograficznie! Natomiast w stosunku do „krewnych“ w Australii i N. Zelandii wszystko Anglików z nimi łączy: „Jesteśmy —

mówią oni — bliscy im dzięki językowi, pochodzeniu, zwyczajom, instytucjom, politycznemu światopoglądowi i gospodarczym interesom“. Mało tego — kraje Wspólnoty „uzupełniają się“ gospodarczo, czego o W. Brytanii i Zachodniej Europie powiedzieć nie można. „Stanowimy razem — mówi broszura — największy obszar wielotorowego handlu, posiadający jeden pieniądz bez żadnych przy tym wewnętrznych ograniczeń“. Jest to danie do zrozumienia światu, że Wspólnota Brytyjska pretenduje do roli zająca światowego systemu związków państw. W Stanach Zjednoczonych będzie to ze zgrzytem skrzętnie zanotowane i zapamiętane. Europa dobrze zrobi tymczasem, jeśli sama się pierwiej zorganizuje, wyzyskując stopień zainteresowania się nią, we własnym wreszta interesie, Stanów Zjednoczonych.

CREDO „DEMOKRATYCZNEGO SOCJALIZMU“

Znajdujemy również w broszurze gospodarcze uzasadnienie braku zaufania do kontynentu. Posłuchajmy: „Na pierwszy plan ekonomicznego myślenia wysunąć należy zasadę, że nad działaniem sił gospodarczych należy rozciągnąć kontrolę. Sprawiedliwość społeczna, pełne zatrudnienie i stałość równowagi w gospodarstwie winny się znajdować wśród celów głównych demokratycznego rządu... Bez państwowej interwencji wzajemne gospodarce przystosowanie się sił odbywać się będzie kosztem ludności pracującej“. Podpisujemy się oburącz pod oświadczeniem, rozumiejąc dobrze, że nie w smak ono idzie światowi „businessu“ i gospodarczego liberalizmu w Nowym Jorku, Paryżu czy Frankfurtu. Skrzywi się również na nie i City londyńska.

Egzekutywa „Labour Party“ wypowiada się dalej przeciw zjednoczeniu państw opartemu na decyzjach „nad-narodowego“ ciała a pragnie szarmonizowa-

nia ich działalności drogą porozumienia między rządami.

Trudno odmówić słuszności twierdzeniu, że międzynarodowe planowanie, by być skutecznym, musi się oprzeć na planowaniu w skali narodowej. Szydło wychodzi wyraźnie z worka, gdy czytamy, iż socjaliści brytyjscy chcą wykorzystać posiadaną większość i rządzić, nie mogą się zgodzić, by sprawy o charakterze polityki narodowej mogły być uzależnione od decyzji jakiegś europejskiej władzy, która ich zdaniem (co za brak optymizmu) będzie miała zawsze anty-socjalistyczną większość.

MOŻEMY PRZYKLANAĆ

Z zadowoleniem musimy przyjąć do wiadomości parę wskazań ogólniejszej natury, jak naprzykład: „Wierzmy, że w obecnych okolicznościach Zgromadzenie Europejskie jest idealnie ukonstytuowane dla zajmowania się zagadnieniem głównym, jakim jest zjednoczenie Europy, które na gruncie współpracy między rządami nie może być rozwiązane“. Słowo „idealnie“ należałoby wykreślić, bo dopiero teraz będą wszczęte starania, by Zgromadzenie Europejskie uzupełnić członkami mogącymi przedstawić punkt widzenia narodów za żelazną Kurtyną. Oświadczenie brytyjskie godzi przede wszystkim w federalistów, którym śpieszno do sfederowania Zachodniej Europy bez oglądania się na kraje ujarzmione przez Związek Sowiecki.

Z polskiego punktu widzenia nic w tej broszurze nas razić nie może. Oczywiście ona międzynarodową atmosferę mgła brytyjska zniknie a Zgromadzenie Europejskie w Strasburgu, które ma się zebrać w sierpniu, dobrze zrobi, jeśli pójdzie za radą w broszurze sformułowaną: „Nie powinno być nieporozumień co do natychmiastowego celu zjednoczenia zachodnio-europejskiego społeczeństwa. Kreml rozczłunkował Europę, narzucając swą władzę narodom Wschodniej Europy. Zadanie nasze nie skończy się, dopóki one nie powrócą do świata wolności“.

Tak brzmi opinia brytyjskich socjalistów. Konserwatyści zachowują w stosunku do niej dużą powściągliwość. Nie podobają się im niektóre sekciarskie wysoki, ale potrawa w swej całości przyrządzona jest na smak brytyjski, uwzględniając zakorzenione gusty wypiarskie, toteż z wnioskami wpływającymi z tego socjalistycznego credo o charakterze dla polityki brytyjskiej zasadniczym, opinia angielska napewno się pogodzi. Krytykować będą wybór nieodpowiedniej chwili dla podania gościom potrawy. Oberwą nie tyle kucharze, co służba.

J.Z.

PRZEWIELEBNEMU KSIĘDZU PRAŁATOWI
WŁADYSŁAWOWI STANISZEWSKIEMU
Wikariuszowi-Delegatowi dla Polaków w Anglii i Walii
Opiekunowi i Przyjacielowi naszych wydawnictw

najserdeczniejsze życzenia wielu łask Bożych w dniu św. Patrona

składa

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY „VERITAS“

no Kartę Atlantycką „świstkiem papieru“, a świat podzielono na sfery wpływów.

I nie chce się zrozumieć tego, że jeśli ludzkość istotnie zmaga się teraz z toczącą ją chorobą ciężką i niebezpieczną, to komunizm jest tylko jednym z przejawów tej choroby, a nie chorobą samą.

A choroba ta, to egoizm, to chciwość i wyżysk, to próba usunięcia Boga z życia codziennego, społecznego i politycznego, u jednych...

A bierność i brak poczucia

odpowiedzialności u drugich. U tych, którzy uważając się za pełnowartościowych katolików, odznaczali się kompletną obojętnością dla spraw społecznych, którzy nie umieli dostrzec różnicy między katolicyzmem praktykowanym a katolicyzmem czynnym.

I swój brak poczucia odpowiedzialności i swoją bierność osłaniali „niechęcią do polityki“.

Chwila jest poważna. Może nawet bardzo poważna. Dziś, bardziej niż kiedy-

kolwiek, odczuwa się potrzebę mobilizacji duchowej katolików całego świata.

Tylko najpierw trzeba znaleźć wspólny język.

Trzeba uznać, że do pewnych, najważniejszych spraw życia, do pewnych zagadnień podstawowych, musimy mieć wspólne podejście.

I każdy z nas winien mieć jasny, szeroki i zdecydowany pogląd na świat.

Katolicki pogląd na świat. Katolika, nie tylko praktykującego, ale i czynnego.

Tomasz Dobrowolski

PAPIEŻ BONIFACY VIII

NA TLE SWYCH CZASÓW

(DOKOŃCZENIE Z N-RU 25)

Posiadając wykształcenie prawnicze, które wyniósł z uniwersytetu w Paryżu, nowowybrany papież wystąpił odrazu przeciw władcom świeckim, głosząc „urbi et orbi” zasadę wyższości władzy duchowej nad doczesną, a zwłaszcza Stolicy Piotrowej nad monarchiami i książętami świeckimi, czym ich sobie zrazil.

Wkrótce po objęciu władzy wystąpił przeciwko królowi angielskiemu Edwardowi I oraz przeciwko królowi francuskiemu Filipowi Pięknemu, zakazując im obu bullą „Clericis Laicis” z r. 1296. — nakładania danin i podatków na duchowieństwo. Mimo tego zatargu próbował Bonifacy VIII faworyzować króla francuskiego. Ogłosił też kanonizację jego dziadka św. Ludwika w r. 1297.

Zmniejszające się nasilenie w walce z cesarstwem po śmierci syna Fryderyka II, Konrada, który w r. 1268 został przez Francuzów wzięty do niewoli i ścięty, co spowodowało wygaśnięcie rodu Hohenstaufów a jednocześnie koniec ich rządów w Niemczech i na Sycylii, odciażyło nieco politykę papieską w tamtej części Europy. Mimo to jednak zarówno niepokoje i kłótnie wewnętrzne wśród książąt Rzeszy, jak i walka o tron na Węgrzech oraz zbrojne wystąpienie Wacława II, króla czeskiego, usiłującego zagarnąć koronę węgierską i polską, napawały niepokojem Bonifacego VIII.

Wacław II był stronnikiem cesarza, przez co wybitnie nie sprzyjał Stolicy Apostolskiej. Z tego względu zawładnięcie przez niego obydwoma, czy też chociażby tylko jedną z tych koron, nie było w myśli polityki papieskiej. Te oto powody skłoniły Bonifacego VIII do porzucenia na Węgrzech, po wygaśnię-

ciu dynastii Arpadów, kandydatury Karola Roberta Andegawskiego, w Polsce zaś księcia Władysława Łokietka, dążącego do zjednoczenia jej dzielnic pod swym berłem. Był on przedstawicielem piastowskiej linii mazowiecko - kujawskiej i wnukiem Konrada Mazowieckiego. W r. 1288 objął po swym bracie przyrodni, Leszku Czarnym księstwo sieradzkie. Bezpośrednio potem zdobył Kraków, odniósłszy pod Siewierzem zwycięstwo nad Henrykiem Probussem, księciem wrocławskim i stronnikiem polityki cesarskiej.

Na skutek jednak buntu mieszczan krakowskich, wśród których przeważali Niemcy, został Łokietek z Krakowa wkrótce przez Probusa wygnany. Po rychłej śmierci tego ostatniego tron krakowski dostał się w r. 1295 w ręce Przemysława II, księcia wielkopolskiego.

Bonifacy VIII, przychylając się do wielkodusznego zamiaru Przemysława skupienia rozczłonkowanej Polski w jednym ręku i upatrując w tym wzmoczenie znaczenia Piastów i Stolicy Apostolskiej, zezwolił na jego koronację.

Krótkie było panowanie Przemysława. Napuszczeni na niego przez margrabiów brandenburskich, — roszczeniych sobie pretensje do Pomorza — bandyci zamordowali go w Rogoźnie, w lutym 1296 r.

Jeszcze za życia Przemysława nawiązał Łokietek, zarówno z królem węgierskim Andrzejem III, który poślubił jego bratanicę Tennenę, jak i z rodami Boksów i Amalów przyjazne stosunki — mógł więc liczyć na ich poparcie. Niebawem po śmierci Przemysława wystąpił z roszczeniami do korony polskiej król czeski Wacław II. Choć początkowo Wielkopolanie opowiedzieli się po stronie Wacława, to

jednak spostrzegłszy, że społeczeństwo niemieckie stanęło po stronie Wacława, opuścili go.

Nie mając nawet dostatecznych sił, aby utrzymać się przy swym własnym dziedzictwie, zmuszony był Łokietek ująć na Węgry, gdzie również rozgrywała się walka o tron między tymże Wacławem II a Karolem Robertem Andegawskim. Z nim to związał się sojuszem nasz Władysław Łokietek, poczym podążył do Rzymu. Działo się to w roku 1300, a więc w czasie odbywającego się tam pierwszego Roku Jubileuszowego.

Papież Bonifacy VIII przyjął polskiego księcia gościnnie i zawarł z nim sojusz. Z tą chwilą polityka Władysława Łokietka, a więc i historia Polski wchodziły w orbitę ogólnoeuropejską polityki Stolicy Apostolskiej.

Król czeski Wacław II koronował się był w tym czasie na króla polskiego, nie prosząc o zezwolenie Bonifacego VIII. Oburzony tym lekceważeniem papież z tym większą energią poparł wygnanego Piasta, a Wacława odsądził od korony polskiej. Dzięki zabiegom Łokietka zebrała się przeciw Wacławowi koalicja, do której wszedł papież i cesarz Albrecht oraz osadzony przez nich na tronie węgierskim Karol Robert Andegawski. Z tą koalicją związał się też Łokietek. Skutkiem tego otrzymał on poparcie i wyruszywszy z Węgier w r. 1302, wyparł Wacława II z Polski.

Kiedy niezłomny Łokietek wkroczył do kraju, na rozkaz papieża całe duchowieństwo przechyliło się na jego stronę, a za nim świeccy wielmoże, drobne rycerstwo i lud wiejski. Na dalsze losy polityki polskiej nie mógł już mieć wpływu papież Bonifacy VIII. Wkrótce po zakończeniu wielkiego Roku Jubile-

uszowego, który istotnie był epokowym wydarzeniem w dziejach średniowiecznego Rzymu i papieżstwa, król francuski Filip podjął ponownie walkę z namiestnikiem Chrystusa. Rozpoczął ją od uwięzienia posta papieskiego, biskupa Pamiers Bernarda de Saisset. Na skutek tego papież ogłosił kilka bull, z których najważniejszą była „Auscultate filii” (z 5 grudnia 1301). Treść owej bulli została sfalszowana w kancelarii królewskiej, poczem została odczytana na zebraniu Stanów Generalnych, które z kolei uchwały niezawisłość króla francuskiego od papieża.

Bonifacy VIII zaprotestował przeciwko sfalszowaniu treści bulli, jak i przeciw uchwale. Poduszony przez potężny i wrogi papieżowi ród Colonnów, Filip Piękny (jak bardzo posuwał się w swej zaciekłości, że ściągnął na siebie ekskomunikę papieską. Mimo to jednak nie dał za wygraną. Zwołał ponownie Stany Generalne, w czasie obrad których została odczytana jego gwałtowna replika na ostatni akt papieża. Polecił Wilhelmowi Nogaretowi, aby korzystając z chwilowego pobytu Bonifacego VIII w Anagni, doręczył mu ową replikę, zawierającą najpotworniejsze kalumnie. Nogaret w porozumieniu z Sclarra Colonną napadł bezbronny i już staro papieża Bonifacego VIII, przy czym posunął się do gwałtu, porywając go i usiłując uczynić z niego więźnia Filipa Pięknego, lecz tłum nie dopuścił do tego, wyrwując go z rąk napastników.

Schorzał i wyczerpany tym zajściem Bonifacy VIII powrócił do Rzymu, lecz umarł tam już wkrótce, bo 11 października 1303.

W.A.C.

WŁOSI WITAJĄ POLSKICH PIELGRZYMÓW

Naród włoski ma żywo w pamięci zmagania 2 Korpusu zarówno pod Monte Cassino, jak i na froncie adriatyckim, apenińskim i bolońskim.

Uczuciom wdzięczności dla żołnierzy polskich dawała ludność włoska wyraz w rozmowach z uczestnikami ostatniej pielgrzymki polskiej w czasie zwiedzania przez nią cmentarzy w Monte Cassino, Loreto, Bolonii oraz innych pamiątek polskich.

O tych objawach sympatii Włochów w stosunku do Polaków mówiła m.in. w swym referacie jedna z uczestniczek pielgrzymki polskiej do Rzymu — członkini Komitetu Kościelnego w Edynburgu, p. Pitulowska, na wspólnym zebraniu miejscowego Koła Różańcowego i Sodalicji Marińskiej w Domu Kombatanta dnia 6 czerwca b. r.

Wrażenia te notujemy tym chętniej, gdyż kilku momentów z tej pielgrzymki nie poruszano jeszcze dotychczas w sprawozdaniach w polskiej prasie — a godne są one uwagi.

Na wszystkich polskich cmentarzach, gdzie spoczywają nasi polegli żołnierze — bohaterowie walk na froncie włoskim delegacja pielgrzymów złożyła wieniec z żywego kwiecia, przepasane wstęgami o barwach narodowych.

Godne jest podkreślenia, że pieczołowitą opieką otaczany jest cmentarz w Loreto dzięki staraniom miejscowych siostr zmartwychwstańek. Cały cmentarz — doskonale utrzymany toną do-

słownie w powodzi kwiecia. Pielgrzymka bawiła na cmentarzu w godzinach wieczorowych i była pod wrażeniem pięknych iluminacji świetlnych wzdłuż tarasów cmentarnych.

Ze specjalnym zainteresowaniem zwiedzała pielgrzymka kaplice polskie w bazylikach w Loreto i Padwie, gdzie znajduje się kaplica św. Stanisława Biskupa i szereg innych pamiątek polskich.

Zatrzymano się również dłużej w Asyżu.

W San Remo zwiedziła pielgrzymka kaplicę polską, na murach której widnieje Orzeł Polski, wybudowaną staraniem nieżyjącego już dzisiaj kapłana polskiego i pięknie odmalowaną wewnątrz przez dwu innych księży Polaków. Dłuższą chwilę zatrzymała się pielgrzymka na modlitwie przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej.

We wszystkich tych świątyniach odprawione były Msze św. przez księży polskich, biorących udział w pielgrzymce.

Gdy tylko ludność miej-

scowa dowiedziała się, że uczestnikami pielgrzymki są Polacy, dała wyraz swej sympatii a nierzadkie były wypadki serdecznego powitania pielgrzymki ze strony przedstawicieli społeczeństwa i miejscowych władz.

W czasie pobytu w Loreto przemówił do pielgrzymów miejscowy biskup, który w słowach pełnych serdeczności podkreślił wdzięczność, jaką żywią mieszkańcy Loreto dla dzielnych żołnierzy polskiego Korpusu, którzy z narażeniem własnego życia uratowali bazylikę od zagłady w czasie pamiętnego jej bombardowania przez samoloty niemieckie.

W drodze powrotnej do W. Brytanii pielgrzymka zatrzymała się w miejscowości Paray-le-Monial we Francji, gdzie miało miejsce objawienie się Pana Jezusa św. Marii Małgorzacie w latach 1673 — 1674 — 1675.

Wszyscy uczestnicy są pełni uznania dla ofiarnej pracy ks. mgr. H. Kornackiego, dzięki wysiłkom którego organizacja pielgrzymki stanęła pod każdym względem na wysokości zadania.

W. K.

ZABYTEK JĘZYKA POLSKIEGO W BIBLIOTECE WATYKAŃSKIEJ

Majowy numer „Duszpasterza Polskiego Zagranicą” przyniósł artykuły dwu autorów: ks. W. Meyszowicza i J. W. Wyhowskiej de Andreis, omawiające odnaleziony ostatnio zabytek języka polskiego na marginesach łacińskiego rękopisu, pochodzącego z przełomu XIV i XV stulecia. Rękopisem tym jest popularne (w w. XIV) dzieło żyjącego w w. XII Piotra Comestora pt. „Historia Scholastica”.

Rękopis, o którym mowa, pochodzi z okresu mniej więcej 1380—1430. Jest to olbrzymi tom. Dają o tym wyobrażenie jego rozmiary w cm: 58X41X15 (grubość). Rękopis jest bogato iluminowany, t.j. posiada bogate w rysunek i kolor inicjały (pierwsza litera ustępu) jak i liczne ilustracje w formie arabsków, kwiatów, elementów heraldycznych — na marginesach. Rękopis był wykonany w ten sposób, że kopista, tj. przepisujący dzieło nie malował iluminacji, a robił to malarz, miniaturzysta. Kopista dawał tylko malarzowi wskazówki, jaki winien być motyw obrazu w

inicjale. Część tych notatek po wymalowaniu inicjałów została wytarta. Pozostały tylko niektóre. Rzecz nas interesująca to to, że wskazówki te są pisane w języku polskim. Obydwaj więc, tj. kopista i malarz znali język polski.

Niektóre z wyrazów tych notatek mają czeskie brzmienie, np. „lidu” zamiast „ludu”, co nie jest wypadkiem odosobnionym, jeśli chodzi o zawieszony zabytki języka polskiego do końca w. XV.

Omawiane zapiski polskie trzeba umieścić w czasie między Kazaniami Świętokrzyskimi (XIII w.), łacińskoniemiecko-polskim Psalterzem Floriańskim (przełom XIV i XV w.) a późniejszą już Biblią Królowej Zofii. Starszą od nich wszystkich jest pieśń Bogurodzica.

J. W.

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY „VERITAS” OGŁASZA PRZEDPŁATĘ na Tomik wierszy Anatola Krakowieckiego p. t.: „Na latającym dywanie”

Zbiorek ten, liczący stron 48, zawierał będzie pełne wdzięku wiersze niedawno zmarłego autora głośnej w całym świecie „Książki o Kołymie”, znanego pisarza, autora dramatycznego i dziennikarza. Wszyscy posiadacze „Książki o

Kołymie” zechcą zapewne mieć ten tomik, który Autor przygotował do druku jako ostatnią pracę swego życia. Tomik zawierał będzie wiersze pisane na obczyźnie w latach 1944 — 1950.
Cena w przedpłacie 2/6.

OFICYNA
POETÓW I MALARZY
zawładania, że
ukazał się jej pierwszy tom
JAN OLECHOWSKI
CHWILA NOCNA
Poezje 1945 — 1950
z rysunkami
Zygmunta Turkiewicza
Cena egzemplarza artystycznego wydawnictwa
7/6
Zamówienia przyjmuje:
OFICYNA
POETÓW I MALARZY
38. Balham Hill, London,
S. W. 17.

BRITANNICA

OD TYBURN PRZEZ PICCADILLY NA BERMUDY

Właściwie nie miałem zamiaru pisać o Londynie. Jest to bowiem temat niewdzięczny o tyle, że nie sposób wyczerpać go nawet w kilkunastu tysiącach słów. Na łamach czasopisma można pokusić się co najwyżej na opis pewnych fragmentów historycznych, społecznych lub obyczajowych, z dodaniem opisu jakiejś ulicy, gmachu, pałacu, zabytku.

O zmianie intencji zdecydowały trzy listy od znajomych, którzy po przeczytaniu artykułu „Głowa Olivera Cromwella” („Gazeta Niedzielną” z dnia 4 b.m.) zwrócili się do mnie z zapytaniem, gdzie jest TYBURN.

Niemiałe było ich zdumienie, kiedy im odpowiedziałem, że go już nie ma. Był, ale już nie istnieje. Należał bowiem Tyburn do tych kilkunastu rzek, strumieni i potoków, które przed kilkuset laty zaopatrywały Londyn w wodę oraz umożliwiały statkom dostęp do samego środka miasta, a następnie ręką ludzką zostały „zgażone”.

Do największych z nich należały: Tyburn, Turnmill i Westbourne. Ten ostatni był również znany pod nazwą Kilburn Brook albo Bayswater Brook. Wszystkie trzy wypływały ze wzgórz Hampstead. Źródła Tyburnu znajdowały się w Central Hampstead, niedaleko dzisiejszej Swiss Cottage. Przepływał on następnie przez Primrose Hill, w okolicach dzisiejszej dzielnicy Belsize. Niedaleko Royal Tree Hospital wpadał do niego mały potok o zapomnianej już nazwie. I tak płynęły połączone rzeczki przez Regents Park, dzisiejszą Marylebone Road, przez miejsce gdzie obecnie znajduje się galeria figur woskowych Madame Tussaud do dzisiejszej Oxford Street, która w 17 i 18 wieku nazywała się jeszcze — Tyburn Road.

Tu skręcał Tyburn tam, gdzie dziś znajduje się elegancka Bond Street i w ten sposób docierał do Piccadilly, opodal dzisiejszej Halfmoon Street. Tu wpadał do

obecnego Green Parku, który jeszcze przed 300 laty tworzył wraz z St. James' Parkiem gęsto zalesione mokradła. W tych to mokradłach rozpywał się Tyburn. Siegały zaś one dalej, bo dochodziły aż do dzisiejszego Vauxhall Bridge.

Koryto tej rzeki, biegnące przez Piccadilly i Green Park tworzyło dzisiejsze wgłębienie, znajdujące się pomiędzy Park Lane Hotelem i stacją kolej podziemnej Green Park. Taką jest pokrótce historia rzeki Tyburn. Skoro już jednak jesteśmy w Londynie i to na Piccadilly, zatrzymajmy się tu na chwilę.

Na temat pochodzenia nazwy tej jednej z najważniejszych arterii Londynu wiele było wypowiedzi. Większość z nich oparta jest tylko na domysłach. Najbliższym prawdy wydaje się być Robert Nares, który w swej książce „A Glossary, or, Collection of words, Phrases, names, and allusions to customs, proverbs, etc.” (1876), twierdzi, że nazwa ta pochodzi od francuskiego „Piccadille” oraz holenderskiego „Pickedillekens”.

Obydwie nazwy oznaczają „przybranie” sukni dokoła jej górnej lub dolnej części materiałem, koronką lub t.p. Często oznaczało to również kołnier. Blount np. twierdzi, że jest to „rodzaj sztywnego kołnierza, przyszytego w formie wstęgi”.

W pewnym miejscu Blaunt mówi o pochodzeniu nazwy „Piccadilly” w sposób następujący: „Niedaleko dzielnicy St. James' znajdowała się słynna restauracja dla mężczyzn („Ordinary”), której właścicielem był niejaki Higgins. Restauracja miała nazwę „Piccadilly”. Higgins dorobił się znacznego majątku szcieniem „piccadilles”, które w ubiegłym wieku bardzo były w modzie”.

Trudno jest przypuścić, że to Higgins wybudował całą znaną wówczas Piccadilly. Jest natomiast prawdą, że wybudował on w pobliżu restauracji kilka domów. Cała jednak późniejsza uli-

ca przyjęła nazwę restauracji bogatego i umiającego o cenić koniunkturę krawca.

Natomiast nie ma wątpliwości co do tego, czym były owe „piccadilles”, znane również pod nazwą: „piccadels”, „piccadille”, „piccadell”, „pickardill”, a nawet „piccadilloes”. Określa je dokładnie Drayton w swej książce „Mooncalf” (str.489)

„In every thing she must be monstrous, her Piccadil above her crown upbears”.

Ben Jonson mówi o tym podobnie w „Devil an ass”:

„Or of that truth of Piccardill in clothes To boast a sovereignty o'er ladies”.

Samą natomiast Piccadilly, taką, jaką była ona już w 17 wieku, najlepiej charakteryzuje następujący czterowiersz, który znajdujemy w książce „Wit and drollely”, wydanej w r. 1682:

„Farewel my dearest Piccadilly, Notorious for great dinners; Oh, what a tennis-court was there! Alas! too good for sinners”.

Powtarzam datę: 1682.

Zostawmy już jednak Piccadilly i przejdźmy się dalej. Wyobraźmy sobie, że żyjemy w czasach, w których nie istniało jeszcze kino, a na Leicester Square pasły się owce i krowy. Nie istniało również obrzydliwe i stęchłe Soho („mila kwadratowa przestępstw i grzechu...”), a teatry nie dotarły jeszcze w okolice Drury Lane i Covent Garden.

Te ostatnie były bowiem na Bank-side, w Borough of Southwark. Cztery najważniejsze to: Globe, Swan, Rose i Hope. W Globe wystawiano po raz pierwszy wszystkie ważniejsze sztuki Szekspira.

Ponadto Bank-side słynął jeszcze z obfitości kobiet lekkiego prowadzenia się. Bez ogródek mówi o tym L. Glass w „Randolph's Muses”:

„Come, I will send for a whole coach or two Of Bank-side ladies, and we shall be jovial”.

Wspomniany już Robert Nares opatruje to bardzo

zgrzyliwym i przejrzystym komentarzem:

„Trudno jest zaprzeczyć, że te rzeczy zawsze idą w parze. Covent Garden i Drury Lane odziedziczyły pod każdym względem sławę Bank-side”.

Niestety, w owych czasach było to prawdą. Nell Gwynn była bezsprzecznie wielką aktorką, ale też była nie mniej „wielką” kurtyzaną. I co najważniejsze, nie była ona wyjątkiem. Do czasu Karola II kobiety nie występowały w ogóle na scenach londyńskich. Zawód aktorski, jeśli chodzi o kobiety, uważano wówczas za zaprzeczenie cnoty i przyzwoitości.

Jeden z kronikarzy angielskich 17 wieku zanotował ze zgorzaniem w roku 1629: „W teatrze na Black Friars pojawiły się na scenie pierwsze kobiety. Są to Francuzki...”

Powstał z tego powodu niesłychany skandal. Typowy wyraz oburzenia znajdujemy w książce Jakuba Duport'a, „Musae subsecivae”, w wierszu „In roscias nostras, seu histriones foemines”. Oto co pisze (po łacinie) o tych pierwszych aktorkach nie bez powodu — zgorzsony tłumacz psalmów i innych pieśni nabożnych:

„Nec feminum nomen hypocrite, nec historio, sic grammaticae fides, et prisciano, nempe solos, esse viros decet histriones”.

Skoro już wspomnieliśmy o Covent Garden i Drury Lane, to rzeczywiście, trudno jest zaprzeczyć, że te okolice zawsze miały zle imię. Był okres, kiedy były one znane pod nazwą „Bermudy” („Bermudes”) lub „Cieśniny” („Straights”). W ciasnych i brudnych uliczkach dokoła Covent Garden i Drury Lane gnieździło się wielu ludzi ściganych prawem. Jeszcze częściej mieszkala tam biedota, której nie stać było na płacenie wysokiego czynszu gdzieindziej.

We wspomnianej już książce Ben Jonson'a „Devil an ass” znajduje się na str.

361 następująca zwrotka, potwierdzająca złą sławę londyńskich „Bermudów”.

„Turn pyrates here at land, Have their Bermudas and their streights in the Strand”.

Należy przypuszczać, że te dwie niezwykle nazwy, dotyczące zaułków Covent Garden, Drury Lane i Strandu pochodzą stąd, iż w owych czasach nierządnie były wypadki chronienia się na Bermudach dłużników i osób, które zadarły z prawem. Dbały zaś o rozwój świeżo nabytych kolonii rząd, nie nie przeszkadzał w tym „dobrowolnym” osiedlaniu się białych kolonizatorów o ciemnej przeszłości. Wspaniałomyślność ta nie rozciągała się jednak na „Bermudy” w okolicy Covent Garden.

Ciekawe jednak, że w owym czasie (17 wiek) nie najlepszą sławą cieszył się sam Strand. Na tej to ważnej arterii, łączącej Pałac św. Jakuba z City, poprzez słynną Fleet Street, powstawały w owym czasie siedziby wielkich magnatów i znakomitości angielskich. Do najważniejszych rezydencji należy zaliczyć Somersset House, mieszczący dziś największy w świecie urząd stanu cywilnego, Leicester House, późniejszy („fortuna kołem się toczy...”) Sussex House, Cecil House, Savoy House, Bedford House, York House, Durham House. Były też na Strandzie pałace książąt, biskupów i starej arystokracji angielskiej. Do tych ostatnich należy Arundel House, siedziba książąt Norfolk, najstarszy rodzinny arystokratycznej Anglii.

Wiele z tych siedzib zniszczyły pożary, inne rozwalono przy powstawaniu nowego Strandu. Inne jeszcze, w tym wspaniałe w swej architekturze Inns of Courts zniszczyły bomby niemieckie.

Niestety tu, na ruinach nieistniejących już pałaców londyńskich Bermudów, musimy zakończyć wycieczkę, rozpoczętą u źródeł nieistniejącej już rzeki.

Peter W.

NOWE KSIĄŻKI

» ŚWIATŁO JUTRA «

Isabella Kuźmińska: ŚWIATŁO JUTRA. Powieść. Londyn, 1950. Biblioteka Powieści. Druk Veritas Foundation Press. Stron 222. Cena 12/6.

Tematyka żydowska stała się niezmiernie popularna w literaturze powojennej. Wstrząsająca tragedia narodu żydowskiego, równa katastrofie na miarę kosmiczną poruszyła do głębi serca i umysły pisarzy.

Polska, która była główną sceną tej makabrycznej zagłady narodu, dostarczała też najbogaciej piśmiennictwa na tematy żydowskie. Od patetycznego marmurowego „Szekspira” Adolfa Rudnickiego, przez bardzo orosło opowiedziany, autentyczny pamiętnik ściganej kobiety, jakim jest „Walka o życie” Krystyny Nowakowskiej, przez niemal liryczną powieść Broszkiewicza p.t. „Oczekiwanie” — jakby przez podniesione ku niebu słup wysokiego napięcia ciągnie się drut, nądanowany boleścią i wyrzutem.

Książki te, bez względu na skalę wartości artystycznej, wywołują wstrząs i współczucie. Powieść Izabeli Kuźmińskiej „Światło Jutra” kontynuuje w oryginalny sposób tę literacką serię.

Jeśli czytelnik przebrnie przez pierwsze strony tej książki — trudne i niepociągające, zarówno przez retrospektywną formę pamiętnika, jak i przez wywody psychologiczne — wkracza w nurt narracji, przepojonej poezją, nasyconej pięknym światła i sercem ludzkim. Dzieje ubogiej rodziny żydowskiej, które są treścią powieści, są jednak nie tylko wzruszające, ale i porywające atmosferą moralną.

Książka ma charakter pamiętnika, który Samuel pisze jako stary już człowiek. Forma ta dała książce spokój narracji (opowiadania) oraz syntezę spojrzenia, dzięki której losy jednostek stają się losem ludzkości i przeznaczeniem jej smutków, cierpienia, radości i wzlotów. Poetyckość wątków w dużej mierze polega również na owym spojrzeniu wstecz, na tym poruszeniu serca, z jakim zawsze wraca się do lat młodości.

Nieprzeciętna wartość książki Kuźmińskiej polega nie na fabule, aczkolwiek fabuła ta jest również niezwykła: chłopiec żydowski wyrwa się z chasydzkiego środowiska, poślubia chrześcijankę, przyjmując jej wiarę a potem walczy o każdą godzinę życia własnego i swej umiłowanej rodziny przez długie jak

wieczność pięć lat okupacji. Wartość powieści polega na umiejętności uczynienia z losów jednostki dziejów społeczeństwa, a jeszcze bardziej wartość książki zasadza się na urzekającym i czystym klimacie moralnym.

„Kończąc moją historię ludzi dobrej woli” — brzmi jedno z końcowych zdań pamiętnika. Ci ludzie, których napewno z wycich spotkała autorka, pełni są nie tylko dobrej woli, ale pełni Boga. Wspólna cecha, która łączy wszystkich niemal bohaterów książki to bojaźń Boża. Bogobojność jest tonem przewodnim dzieła Kuźmińskiej.

Autorka nie jest mistrzynią w rysowaniu charakterów ni typów. Jej ludzie są bardzo do siebie podobni. Może tylko drugo i trzeciorzędne postacie, obrysowane kilku tylko dotknięciami pióra, zyskują na rysunku i wyrazistości. Nie tylko jako charaktery, ale nawet i indywidualności językowe pozostają w pamięci po przeczytaniu książki postaci maglarki oraz zegarmistrza i jego żony.

Natomiast postaci czołowe, to raczej symbole. W Natanie łatwo odnaleźć typ ojca, borykającego się z ciężkim życiem dla rodziny i zalamującego się raz po raz. Rut, to matka, niestrudzona, ofiarna, cierpliwa i kochająca bez miary. Rut jest bodaj najpiękniejszą postacią książki. Zato Róża jest do tego stopnia przeanielona, że aż nierzeczywista.

„Światło jutra” nie jest książką do czytania łatwą, ale lektura jej opłaca się stokrotnie. Jeśli trzeba ustalić, co jest najgłębszą istotą tej książki ani szczególnie odkrywczą ani nie rewelacyjnie literackiej, to niewątpliwie jej słońcem jest Bóg, dawca życia, sprawca życia i jedyny cel życia.

Rzecz jasna, że w powieści Kuźmińskiej nie znajdzie się smaku bufonad odcinkowych. Staroświecka forma pamiętnika, mnóstwo rozwlekłych dygresji psychologicznych i światopoglądowych, zbyt spokojny i zrównoważony tok opowiadania czynią powieść nieco nużącą. Równocześnie jest to jednak książka pisana wzorową polszczyzną i dobrym niórem, mocna w malowaniu atmosfery i nastroju, zgrabna w rysunku drugoplanowych postaci, a nade wszystko jest to książka przeświefłona moralnością.

Irena Bielatowicz

KATOLICKIE PISMO

DOBRA KSIĄŻKA

TO TWOI PRZYJACIELE

ZYCIE POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII

APEL DO POLAKÓW W GUILDFORD I OKOLICY

Spółeczność polska na terenie Surrey stoi w obliczu likwidacji obozu Witley, która nastąpi z końcem czerwca br. Fakt ten jest przyczyną kryzysu parafii polskiej, która opierała swe istnienie na tym obozie. Polski Duszpasterz miał tam zapewnione mieszkanie i utrzymanie, a dobrowolne składki mieszkańców tego Obozu stanowiły połowę wpływów kasy Komitetu Kościelnego, który utrzymuje duszpasterza i ponosi wszelkie koszty, związane z jego pracą kapłańską.

Istnieje poważna groźba, że wobec braku skromnych podstaw materialnych dla działalności duszpasterskiej, nie będziemy mogli nadal utrzymać księdza, a parafia utworzona tak wielkim wysiłkiem i utrzymywana dotychczas z powodzeniem, będzie musiała ulec likwidacji.

Oznaczałoby to, że duża, choć rozproszona społeczność polska na tym terenie będzie pozbawiona słowa Bożego w ojczystym języku

oraz nabożeństw i posług religijnych w formie dostępnej, a tak drogiej dla każdego Polaka - katolika.

Czy rzeczywiście musi do tego dojść?... Odpowiedź brzmi: — NIE. Trzeba tylko, aby każdy z Polaków - katolików, zamieszkałych na tym terenie, zechciał dopomóc w utrzymaniu naszej parafii. Jest nas tu tyle, że wspólnym nawet niedużym wysiłkiem możemy z łatwością podołać zadaniu. Wystarczy, jeżeli każdy z nas dobrowolnie opodatkuje się na ten cel, na stałe, w wysokości około 1 szylinga tygodniowo.

Komitet Kościelny zwraca się do wszystkich Polaków w Guildford i okolicy, aby zechcieli rozważyć w jakim zakresie mogliby wziąć udział we wspólnym wysiłku dalszego utrzymania duszpasterza polskiego i polskiej parafii. Komitet stoi w obliczu dużych trudności na najbliższą przyszłość i każdy grosz będzie dla niego poważną pomocą.

Sądzić należy, że w mo-

mentcie, kiedy w Polsce Kościół jest przedmiotem zacieklej ataków wroga i prowadzi śmiertelną walkę nie tylko o zasady i prawa Boże, ale i o kulturę polską i ducha polskiego, my, wolni Polacy - katolicy, na wolnej ziemi brytyjskiej, nie pożałujemy nawet ciężko zapracowanego grosza, by utrzymać wśród nas to, co jest tak drogie naszemu sercu i tak nam potrzebne na naszym wygnaniu.

Zgłoszenia dobrowolnych składek na rzecz Parafii uprasza się kierować na ręce skarbnika Komitetu Kościelnego, na adres: B. Piasecki, Laurentide Camp, Witley n-r Godalming, Surrey.

Odpowiedzi na zapytania w sprawach dotyczących Parafii i działalności duszpasterza udziela sekretarz Komitetu Kościelnego: K. Szymański, adres, jak wyżej.

Komitet Kościelny
Obozu Witley

KRONIKA SZKOCKA

ZGON PRZYJACIOŁKI POLSKI

Niedawno zmarła w miejscowości Pittenweem, w hrabstwie Fife w Szkocji honorowa sekretarka tamt. Oddziału Tow. Szkocko-Polskiego Georgina Hugh. Była ona wielką przyjaciółką Polaków. W czasie wojny niosła wielokrotnie pomoc indywidualną żołnierzom polskim i cieszyła się ich dużym zaufaniem.

Na ostatnim posiedzeniu delegatów Tow. Szkocko-Polskiego prezes Twa, p. Campbell oraz mec. T. Baykowski podkreślili w swych przemówieniach zasługi zmarłej dla Towarzystwa i dla sprawy polskiej.

LOSY FUNDUSZU IM. GENERALA W. SIKORSKIEGO

Sprawa użycia Funduszu im. Gen. W. Sikorskiego, na który składa się suma £. 20.000, zebranych przez poszczególne Oddziały Two Szkocko-Polskiego była tematem obrad ostatniego walnego zebrania delegatów tego Towarzystwa.

Po dyskusji powołano do życia specjalną komisję z ramienia Twa Szkocko - Polskiego w składzie: prezes J. Campbell, pułk. Scott, prof. uniwersytetu w Dundee — Peacock, mec. T. Baykowski i inż. S. Polański.

OSOBISTE

P. Mieczysław J. Cudak, (11, Castle Crescent, Reading, Berks) oświadcza, że rozśiewane na temat jego osoby plotki, jakoby współpracował z placówkami komunistycznymi rządu warszawskiego są sprzeczne z prawdą i że w razie powtarzania ich zmuszony będzie wystąpić na drogę sądową.

Według oświadczenia czynników niepodległościowych w Reading p. M. J. Cudak jest lojalnym Polakiem, pracującym w organizacjach społecznych.

Komisja ta — jako organ doradczy dla powierników trustu Funduszu — ma na celu opracowanie projektu, dotyczącego użycia zebranego Funduszu.

POGRZEB Ś. P. GENERALA M. OSIKOWSKIEGO

W środę dnia 6 bm. odbył się w Kirkcaldy pogrzeb zmarłego tam niedawno ś.p. gen. brygady Mikołaja Osikowskiego, kawalera Orderu Virtuti Militari.

Nabożeństwo i ekzekwie żałobne odprawił rektor Polskiej Misji Katolickiej na Szkocję, ks. dr L. Bombas w asyście miejscowego proboszcza szkockiego ks. Byrne, wygłaszając przemówienie poświęcone pamięci zmarłego.

Po południu tegoż dnia odbył się pogrzeb. Trumnę ze zwłokami odprowadził na miejscowy cmentarz ks. M. Fellich.

W uroczystościach pogrzebowych wzięła liczny udział miejscowa Polonia.

NOWE PLACÓWKI OŚWIATOWE DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ W SZKOCJI

Jak się dowiadujemy, dzięki staraniom Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą i przy energicznej współpracy Delegatury tegoż Zrzeszenia na Szkocję, będą uruchomione niedługo na terenie południowej Szkocji nowe dwie ważne placówki oświatowe polskie — kursy dokształcające dla młodzieży w przedmiotach ojczystych w miejscowościach Galashiels i Selkirk, podobne, jakie istnieje już w Edynburgu i Macmerry.

Na miejscu organizacją kursów zajmie się p. Bartosz Gordon.

Te nowo powstające placówki oświatowe, mające za zadanie ochronę młodzieży polskiej przed wynarodowieniem, należy powitać z prawdziwą radością i życzyć im jak najlepszego rozwoju.

WŚRÓD NASZYCH „MILUSIŃSKICH“

Inicjatywie Związku Polek w Edynburgu urzędzenia podwieczorku dla dzieci naszych trzeba mocno przykłaśnić.

Impreza ta zorganizowana dnia 10 bm. należała do że wszystkich miar udanych.

Rojno i gwarно było dnia tego w salonach Domu Kombatanta. Nasi milusińscy (a część ich przybyła w strojach ludowych) spędzili w towarzystwie swych opiekunów przemile chwile na wspólnych grach i zabawach, przyglądali się z zaciekawieniem przeźroczom, a na zakończenie produkowali się sami śpiewem i wierszykami, otrzymując w nagrodę różnokolorowe baloniki.

Honory Domu czyniły Panie z Zarządu Związku Polek. Niezmordowaną inicjatorką pomysłów gier i zabaw była pani Chrościcka.

Sądząc z przemilego nastroju, jaki panował dnia tego w Domu Kombatanta, następne podwieczorki mają zapewnić powodzenie i sciągną niewątpliwie jeszcze większe rzesze młodzieży.

W. K.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W EDYNBURGU

Dnia 25 czerwca br. odbędzie się o godz. 15 w Cathedral Hall przy Albany Street w Edynburgu uroczyste zakończenie roku szkolnego na Kursach Dokształcających w przedmiotach ojczystych dla naszej młodzieży z Edynburga i Macmerry.

Na uroczystość tę, która poprzedzona będzie Mszą św. o godz. 10.30 w Kościele Polskim na intencję młodzieży, zapowiedzieli swój przyjazd z Londynu przedstawiciele rządu oraz prezes Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego Zagranicą.

Polonia z Edynburga i okolicy jest serdecznie prosiła o liczny udział we

SZKOCKI CZERWONY KRZYŻ Z POMOCA POLSCE

Oddział szkockiej brytyjskiego Czerwonego Krzyża rozwinął w latach 1948-49 bardzo żywą akcję na terenie Polski. Przedstawicielka tej instytucji Mrs. Bayne, która wygłosiła niedawno na wieczorze Tow. Polsko-Szkockiego w Edynburgu odczyt o działalności instytucji, podała, że z funduszy Szkockiego Czerwonego Krzyża została zakupiona i wysłana do Polski ruchoma kolumna sanitarna, złożona z 13 ambulansów chirurgicznych i 4 ambulansów dentystycznych.

Ambulanse te przekazane przez Szkocki Czerwony Krzyż w formie daru Polakom Czerwonomu Krzyżowi obsługiwane są w całości przez personel polski, docierając do odległych wiosek i niosąc nie tylko pomoc lekarską, ale są równocześ-

nie źródłem rozdziału tranu i witamin przede wszystkim dla dzieci oraz żywności i mydła.

Mimo że ostatni przedstawiciel Szkockiego Czerwonego Krzyża opuścił już Polskę, instytucja ta nadal zapatruje ambulans w lekarstwa i opatrunki.

Ambulanse działają na terenie Gdańska, Białegostoku, Kielc, Rzeszowa, Dolnego Śląska, Lublina, Olsztyna, Szczecina, Poznania, Krakowa, Bydgoszczy i Katowic.

Okręg białostocki PCK przesłał Szkockiemu Czerwonomu Krzyżowi w darze album z fotografiami, obrazującymi prace ambulansów, jako wyraz wdzięczności dla Szkockiego Czerw. Krzyża.

UDZIAŁ POLAKÓW W KIERMASZU W LEICESTER

W dniach 18 i 20 maja br. odbył się w Leicester tradycyjny kiermasz, organizowany przez klasztor oo. dominikanów przy współudziale angielskich i polskich katolików. Odbywa się on rokrocznie w okresie Wniebowstąpienia a dochód jest przeznaczony na fundusz budowy szkoły katolickiej oraz utrzymanie kościoła św. Krzyża, przyległego do klasztoru.

Otwarcia kiermaszu dokonał osobiście burmistrz miasta, w dniu 18 maja br.

Wśród licznych straganów na kiermasz ogólną uwagę zwracało stoisko polskie — dzięki staranności wygłodu zewnętrznego oraz niemu wykonaniu niektórych robót ręcznych, ofiarowanych na sprzedaż.

Stoisko zostało urządzone staraniem miejscowego Koła Pań, które zajęły się również wyprzedają darów, złożonych na ten cel przez leicesterskich Polaków.

Radny m. Leicester, Mr. A. Kimberlein, jeden z orga-

nizatorów kiermaszu, wyraził swoje zadowolenie z pomocy udzielonej przez Polaków, zaznaczając, że jak na pierwszy raz jest ona stosunkowo znaczna.

Warto nadmienić, że angielskim proboszczem parafii św. Krzyża jest Polak z pochodzenia ks. dr Klimeck, przeor klasztoru oo. dominikanów. Znany jest on tutaj z przyjaznego ustosunkowania się do Polaków Parafia jego (największa w Leicester) liczy około 1000 katolików angielskich i 400 polskich na ogólną liczbę 9000 katolików i 10 kościołów katolickich w całym mieście.

JAN ARCHITA

O CHRZEŚCIJAŃSKĄ KULTURĘ ŻYCIA

Rozważania różańcowe

Wydanie Milicji Niepokalanej

Cena z przesyłką 2/6

ZABAWA DZIECIECĄ W HOSTELU MARSWORTH

Koło SPK Nr. 364 Marsworth urządziło w dniu 29 maja br. zabawę dla dzieci.

Ks. L. Żmirkowski, prezes Koła, który był inicjatorem tej zabawy, wodził rej wśród naszej dlatwy, biorąc czynny udział w tańcach dzieci. Na zabawie byli obecni liczni goście polscy i angielscy. Szczytowym punktem zabawy było rozdanie zabawek, — daru dzieci amerykańskich. Rozpromienione i pełne szczęścia twarzątki naszych milusińskich oraz zadowolenie starszych było nagrodą dla inicjatorów zabawy, świadcząc o tym, że impreza była nadzyczaj udaną. Lody, które zakupione zostały kosztem Koła, rozdawane były bezpłatnie w czasie przerw.

Eug. Z.

POLSKI PENSJONAT

11, Dean Street BRIGHTON, tuż nad morzem, poleca pokoje z częściowym lub pełnym utrzymaniem od £ 4.4.0 do £ 5.0.0 — tygodniowo.

Właściciel S. Wiczorkiewicz. Tel. 27107.

BEZPOŚREDNIO DO POLSKI

1) SKÓRA Z POLUDNIOWEJ AFRYKI

1 cały bok skóry na obu-

wie lub galanterię:

CZARNY (Box Hides),

11-12 stóp, I gat. £ 2.15.0

BRAZOWY (Willow H.)

11-12 stóp I gat. £ 2.17.3

GEMZA (Goat Skin),

7½-8½ stóp £ 2.4.0

Skóra podeszwowa:

3 pary całych podeszew

męskich: £ 1.8.0

3 pary całych podeszew

damskich: £ 1.5.0

Szczegółowe

cenniki

na żądanie

2) HERBATA

Z CEJLONU

4 f. herbaty g. I. £ 1.18.0

4 f. herbaty g. II £ 1.15.0

P. & B. Supply Centre Ltd.

56, Draycott Place,

London, S.W.3. KEN 2498

UZUPEŁNIENIE

W wiadomości podanej w nrze 21 „Gazety Niedzielnej“ o nowych władzach Polskiego Komitetu Kościelnego w Edynburgu pominięte zostało nazwisko członka tego Komitetu, p. kpt. S. Kłaka, co niniejszym uzupełniamy.



POLACY - zapomniani ludzie Londynu — taki tytuł wielkimi czcionkami otwiera ostatni numer popularnego tygodnika londyńskiego „The Indicator”. Pismo to poświęcone jest raczej lekkiej strasie duchowej i unika zbyt górnolotnych problemów. To też i sprawę polską potraktowało od strony sensacyjno-sentymentalnej.

Artykuł mianowicie nie porusza zupełnie spraw politycznych i przyczyn przynusowej gościny Polaków. Zajmuje się natomiast ich degradacją społeczną. Oddając pełną sprawiedliwość autorowi artykułu, moglibyśmy tę zacząć korespondencję śmiało zatytułować: „Jak sobie mały George wyobraża polskich hrabiów i generałów w roli pomywaczy naczyń?”.

Współpracownik „Indicatora” znalazł się pewnego dnia w klubie „Orla Białego” i odbył tam rozmowę na polskie tematy z jakąś polską jeśli nie hrabiną, to z całą pewnością z generałową lub pułkownikową.

Klub „Orla Białego” — roztkliwia się przy kawie i „polskim ciastku” brytyjski korespondent — jest jedyną przystanią, gdzie nieszczęśliwi Polacy mogą się poczuć w kraju, czym byli u siebie w Kraju. Po tym zdaniu jesteśmy od razu w domu. Zapaszek białej emigracji rosyjskiej. Kto był na filmie „Bałajka”, pamięta to szczęście rosyjskich eksksztaż, ekshrabów i eksgwardzijskich oficerów, którzy raz do roku wpadają sobie w ramiona, ubrani w dawne stroje z galonami, ogonami i kutasami, wpadają sobie w emigranckim lokalu, gdzie wszystko jest po dawnemu, a więc barszczyk, a więc wódka itd.

Współczującym Brytyjczykowi z „Indicatora” pokazano w „Białym Orle” same znakomitości: hrabiego Gołuchowskiego, dziś ucznia kucharskiego, księcia Czetywertyńskiego, dziś pianistę w kabarecie, barona Bystrowa (?), dziś magazyniera w hotelu, generała Głuchowskiego, dziś pieczarkarza. „Wybitny polski prawnik, Mr. A. Krzysztofowicz dziś pracuje w fabryce lodów na Haminersmith”.

Bardzo współczuje „Indicator” szczególnie pisarzom polskim, przy czym wymienia trzy znakomite nazwiska. „Mr. E. Chudzyński, poeta i dramaturg, którego nazwisko w jego kraju rodzinnym było na ustach wszystkich, obecnie spędza czas, nosząc cegły. Poeci i powieściopisarze: J. Olechowski i M. Czuchnowski są robotnikami w firmie wydawniczej”.

Nie bardzo długa jest ta opowiadka o emigrantach polskich, ale bardzo celna. Hrabowie, generałowie i obiecujący poeci. Oto Polska kawiarniana.

I ci informatorzy...

DOSTAJEMY wiele listów wstrząsającej treści. Oto jeden z nich:

„Szanowne Państwo! Po-

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

W sobotę, dnia 1 lipca 1950 r. o godz. 7-jej popoł. w sali przy Katedrze Westminsterskiej (Westminster Cathedral Hall, Ambrosden Avenue, S.W.1. — dojazd do st. kol. Victoria) odbędzie się

UROCZYSTA AKADEMIA

ku czci

OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA XII

zorganizowana staraniem Komisji Obchodu Roku Św.

Program:

Słowo wstępne — Jan Szułdrzyński,

Referat: PIUS XII a POLSKA — Dr Władysław Jelonek,

Pieśni — wykona Chór Polski pod dyrekcją Henryka Hosowicza.

Zakończenie akademii około godz. 8,15

Ze względu na obecność Pana Prezydenta R.P. prosimy o zajęcie miejsc do godz. 6,55.

Wstęp wolny. Prosimy o ofiary na Polską Akcję Katolicką w W. Brytanii.

INSTYTUT POLSKI AKCJI KATOLICKIEJ
w W. BRYTANII.

PIEŚŃ I TANIEC POLSKI w COVENTRY

W wielkiej sali Technical College Theatre w Coventry odbył się zorganizowany przez SPK przy udziale organizacji katolickich i miejscowego duszpasterza piękny wieczór polskiej pieśni i tańca ludowego z udziałem polskich artystów z Londynu i miejscowej orkiestry angielskiej pod dyrekcją p. Tomasza Garrat. Dużą salę teatru wypełniła po brzegi publiczność polska i angielska (około 1500 miejsc).

Część wokalną koncertu reprezentował p. Andrzej Bielecki, który wykonał „Arie z kurantem” ze „Strasznego dworu” Moniuszki, arie z opery „Janek” Żeleńskiego, „Dudziarza” Paderewskiego, arie z „Halki” Moniuszki i parę pieśni włoskich na żądanie rozentuzjantowanej publiczności.

Taniec reprezentowała trójka młodych tancerzy: Barbara Sławińska, Olga Żeromska i Jerzy Filipiak. Pani Sławińska z dużym temperamentem i wdziękiem wykonała kujawiaka Milewskiego i oberka „Gęsiareczka”. Panna Olga Żeromska, założycielka, kierowniczka i nauczycielka znanego zespołu tanecznego polskiej YMCA

dajemy do wiadomości: stało się 29 maja o godzinie 9 — ważna wiadomość. Siedziało nas 6 cudzoźców w piwiarni. Za 10 minut przyszła mamusia z córeczką, nie było krzesel do siedzenia, przybiegła sprzedająca, złapała go za kołnierz i mówi: uciekaj, bo tu musi się dziewczyna. Człowiek starszy liczy 50 lat. Nie robił żadnej awantury, nie zdążył wypić jednego piwa i musiał uciekać. Prosiłbym szanownej redakcji ogłosić w różnym językach o tym zdarzeniu.”

Różne są smutki emigracyjne, ale nie masz gorszego nad niedopicie piwa z białej przyczyny.

J. B.

tańczyła z p. Jerzym Filipiakiem krakowiaka, mazurka i kujawiaka-oberka, które wypadły bez zarzutu. Pan Filipiak mimo młodego wieku wykazuje wysoką klasę tańca, a miła aparycja powiększa efekt jego pracy nad sobą. Panna Żeromska, zdolna i kulturalna aktorka i tancerka, która udziela się także na terenie angielskim jako nauczycielka tańca, czyni zdecydowane postępy.

Publiczność polska bardzo serdecznie witała sympatyczną parę taneczną, znaną jej z innych występów. Anglicy zaś nie taili uznania dla poziomu i malowniczości polskich tańców narodowych. Najhucniej oklaskiwany był obrazek taneczny (Żeromska-Filipek) pt. „Wiejskie zaloty”. Doskonale akompaniował p. Jerzy Kropiwnicki, który na prośbę publiczności odegrał solo „Poloneza Asdur” Chopina. Można powinnować polskiemu Coventry i artystom b. pięknej imprezy. Kiedy i gdzie następna?

(st. pał.)

FILMOWA GWIAZDA Z POLSKI

Dziennik londyński „The Evening News” podał w informacji o filmie, w którym główną rolę gra Virginia Mayo, że „bierze w nim udział również młoda niewiasta z Polski, Ingeborg Wells. Niskiego wzrostu brunetka o żywych ruchach, nakręciła kilka filmów w Berlinie, gdzie znalazła się w czasie wojny a w 1947 r. grała dla brytyjskich i amerykańskich wojsk w Niemczech”. Poza tym notatka wylicza filmy, w których p. Wells brała udział oraz podaje, że w obecnym filmie będzie grała rolę służącej Virginii Mayo.

O STATNIA PIELGRZYMKA DO RYZMU

Wobec wciąż jeszcze napywających zgłoszeń uczestników na pielgrzymkę sierpniową Komitet Organizacyjny gotów jest — aczkolwiek z wielkim trudem — przedłużyć termin zgłoszeń do 25 czerwca br.

W podanym poprzednio w „Życiu” i „Gazecie Niedzielnej” komunikacie o sierpniowej pielgrzymce wkrađa się omyłka, mianowicie w dacie wyjazdu pielgrzymki.

Wyjazd pielgrzymki nastąpi nie 28 sierpnia, lecz 25 sierpnia a powrót jej do Londynu nastąpi 8 września.

KSIAZKI DLA DZIECI POLSKICH W EUROPIE

Z końca maja br. Centrala Towarzystwa Pomocy Polakom w Londynie wysłała następujące transporty polskich podręczników szkolnych i książek: do Francji 12 skrzyń, zawierających 5.441 tomów; do Niemiec 2 skrzynie zawierające 1.023 tomów; do Hiszpanii 1 skrz., zawierającą 219 tomów. Razem 15 skrzyń, zawierających 6.683 tomów.

Szczególnie cenny jest transport podręczn. szkolnych do Francji, gdzie potrzeby szkolnictwa polskiego są bardzo wielkie. Ołbrzymią większość wysłanych podręczników stanowią opracowania z zakresu literatury polskiej i podręczniki historii Polski.

Podręczniki skierowane do Hiszpanii będą wykorzystane w istniejącej tam szkole polskiej w Barcelonie.

WIECZÓR ZJEDNOCZENIA POLEK

Dnia 11 czerwca odbył się w sali Polskiej Misji Katolickiej Żywy Dziennik Zjednoczenia Polek na Emigracji. Celem głównym „Dziennika” było zaznajomienie publiczności z zadaniami i pracą Organizacji.

Temu głównie poświęciła swe przemówienie przewodnicząca Zjednoczenia Polek, p. Irena Bór - Komorowska i instruktorka objazdowa p. Alicja Filipowicz.

W części literackiej żywy oddźwięk wzbudził urywek niewydanej dotąd powieści p. Dubanowicz pt. „Na mongolskich ścieżkach” i piękne do każdego trafiające poezje p. Beaty Obertyńskiej.

Ks. Prałat Staniszewski zaszczylił swą obecnością „Żywy Dziennik”. Zjednoczenie Kobiet na Emigracji pragnie podkreślić swą wdzięczność dla Ks. Prałata za udzielenie gościny i życzliwość dla Organizacji.

NOWE FILMY

„NOCNE ŻYCIE LONDYNU” („NIGHT AND THE CITY”)

Właściwie nie bardzo wiadomo o co chodziło producentom (wytwórnia amerykańska „20-th Century Fox” w ramach współpracy z przemysłem angielskim — film kręcony w London Film Studio) i reżyserowi Jules Dassin, gdy tworzyli ten skomplikowany i mocno przesadzony obraz życia nocnego Londynu. W każdym razie nikt przy tym nie dbał o wydzźwięk etyczny czy artystyczny — postanowiono najwidoczniej dostarczyć publiczności (bo nie publiczności) trochę taniej rozrywki: zaintrzygować akcją, nieprawdopodobną precyzją świata podziemnego stolicy Brytanii, żywym niewątpliwie tokiem akcji.

Jest to smutna historia niebieskiego ptaka londyńskiego — jak tu się mówi „spiva” — Harry Fabiana (dobra gra Richarda Widmarka), który po szeregu niecznych machinacji (nie brak i fałszerstwa licencji Home Office, przy czym władze bezpieczeństwa przedstawione są trochę humorystycznie) ginie zamordowany przez podziemie metropolii. Wszystko tu jest moralnie nędzne, tajemnicze i ekscytujące dla znudzonego robieniem lodów w fabryce robotnika, ale po wyjściu z kina zostaje pustka: człowiek się dziwi samemu sobie, że się interesował akcją — i zapomina ją po paru godzinach.

Wpleciono w to naszego rodaka Zbyszka Cyganiewicza, który gra starego, wyranżerowanego zapaśnika i stacza walkę z młodym, ale w następstwie walki umiera na udar serca. Widzieliśmy oczywiście lepsze walki Cyganiewicza, gdy był w latach.

Jedynym jaśniejszym promykiem w tym posępnym nocnym filmie jest niejaka Mary, Kochająca „spiva” (Amerykanka Gene Tierney), ale ostatecznie odchodząca do uczciwego malarza (Hugh Marlowe). Pokazano też starszą angielską aktorkę Google Withers. (sp)

NOWE WŁADZE KOŁA NR. 431

Dnia 14 maja br. odbyło się w Leicester doroczne walne zebranie członków Koła SPK, na którym po ożywionej dyskusji dokonano wyboru nowych władz.

Skład nowego Zarządu oraz podział funkcji przedstawia się następująco: pp. M. Pawłowicz - prezes, L. Kusztelan - wiceprezes, Z. Hołyński — sekretarz, Z. Stokarska - skarbnik, K. Buda - ref. oświatowy, W. Szymak - ref. gospodarczy, L. Zieliński — ref. opieki.

Na zebraniu obecny był wiceprezes Zarządu Okręgu „Północ”, kol. W. Zaczeniuk.

STREPTOMYCyna

10 gramów £. 2. 12. 0
20 gramów £. 5. 3. 0

PENICYLINA

1.250.000 j. (oily) 14/-
1.000.000 j. (krystal.) 11/-

CENY WRAZ Z PRZESYŁKĄ POLECONĄ DO KRAJU
(do 2 uncji lotniczo, za „express” 6 d.).

Także wszelkie

LEKARSTWA

po cenach eksportowych (bez „Purchase Tax”)

wysła

FREGATA (Merchants) LTD.

11, Greek Street, London, W. 1. Tel.: GER 2522.

Pod włos

KRACH NA GIEŁDZIE

Grosik nastroszył się jak sowa, gdy mu Burbas przypomniał, że już najwyższy czas iść do kawiarni. — Coż u diabła! Wodki nie piję od czterech lat, papierosów nie palę od dwóch, pozbyłem się w ten sposób kosztownych nałogów, a pan mi teraz kłina zabite kawiarnią. Nie idę! Nie będę codziennie wyrzucał za okno dwu szylingów.

Zabrał się spowrotem do czytania, nie dostrzegając drwiącego uśmiechu Burbasa, który nie odpowiedział, zaczął tylko monotonnie bębnić palcami po stole.

Grosik czytał już jednak nerwowo, niecierpliwie przeskakiwał całe ustępy, nieuważnie opuszczał zdania, myślał o różnych rzeczach, nie mających związku z czytaniem... Wreszcie z trzaskiem zamknął książkę i powiedział krótko, omal że opryskliwie: — No, to chodźmy! — i znów nie zauważył drwiącego uśmiechu Burbasa.

Starszy kelner (były komisarz policji) powitał ich z zawodowym (nie policyjnym oczywiście) ugrzecznieniem: — Panowie dziś spóźnieni. Ooo! Coś w tym musi być — mrugnął okiem domyślnie.

— Cóż do licha ma w tym być? — warknął Grosik. — Przecież ja się tu nie wynajmowałem na gościa.

— Dwie kawki, jak zawsze — fachową uwagą wyminał komisarz ten wybuch złego humoru i odszedł z ukłonem.

— Słowo daję, ani się obejrzą, jak nałożą na mnie obowiązek picia kawy... — Chodzenia do kawiarni — poprawił Burbas. — A pocóż się chodzi do kawiarni? — W każdym razie nie dla picia kawy.

Komisarz postawił przed nimi filiżanki. — Prezes Zmykowski konferował dzisiaj z prezesem Strzykalskim — poinformował szeptem. — A prezes Kiwalski długo szeptał z prezesem Szturgalskim. Nie wiedziałem o co chodzi, ale prezes Brykalski powiedział mi, że podobno przygotowuje się przesilenie i uzgadnia się kwestie sporne... — Oho, ho, ho! — wykrzyknął żywie zainteresowany Burbas. — A nic pan nie wspomina o prezesie Zrywalskim. Przecież bez niego się to obejść nie może.

— Właśnie! Ale rzecz w tym, że prezes Zrywalski nie był już od paru dni.

— Ooo! — Tak, tak. To bardzo zastanawiające. Widać wycoufuje się z polityki. Po chwili kawiarnia zaczęła się napełniać, jakby na dzwonek niewidzialnego reżysera. Obok stolika naszych przyjaciół kolejno przechodzili: prezes Brykalski, prezes Zmykowski, prezes Kiwalski i prezes Szturgalski. Każdy z nich z powagą ukłonił się Grosikowi i Burbasowi.

— Nic nie rozumiem — szepnął Grosik. — Czemu oni się nam kłaniają? Przecież my ich osobiście nie znamy.

— A prezes Zrywalski znów nie przyszedł — szepnął poufnie kelner - komisarz, stawiając ciastka. — Coś w tym jest.

Wszyscy prezesi siedzieli przy oddzielnych stolikach, otoczeni gronem saleitów, którzy chwilami wstawali od swoich i przysiadali się do obcych prezesów.

Ozywiona wymiana myśli politycznych — szepnął znów komisarz, podając sąsiadom lody.

W tej chwili wszedł prezes Zrywalski i rozejrzał się po sali. Nie było wolnego stołu. Jedyne niezajęte krzesło było przy stole Grosika i Burbasa, więc prezes Zrywalski poprosił o zezwolenie...

Cała sala na ułamek sekundy zamilkła, poczem wszyscy, przy wszystkich stolikach pochylili głowy ku sobie i zaczęli szeptać.

W kilka dni później Grosik pierwszy spojrzął na zegarek i powiedział: — Najwyższy czas iść do kawiarni.

Burbas automatycznie powstał i wyszli.

Komisarz, podając kawę, nachylił się nad stolikiem i szepnął: — Biorą panów pod uwagę.

— Nas? Dlaczego? W jakim sensie? — Jakto? W obsadzeniu stanowisk.

Grosik i Burbas pochylili się ku sobie i zaczęli szeptać. Gdy komisarz przyniósł ciastka, Grosik zapytał: — A co się dzieje z prezesem Zrywalskim? Jego nie biorą pod uwagę?

— Nie. On spadł z giełdy. Nie przychodzi do kawiarni. Sam w ten sposób przekreślił swoje szanse — odszeptał kelner.

Grosik i Burbas nachylił się znów ku sobie i znów zaczęli szeptać. Cała kawiarnia wstrzymała dech, nie spuszczać z nich oka. A gdy się wyprostowali i zaczęli w milczeniu jeść ciastka, głowy przy wszystkich stolikach pochylili się ku sobie i zaczęli szeptać.

Nagle wszedł prezes Zrywalski i, nie widząc innego wolnego miejsca, przysiadł się znów. — Sala obserwowała bacznie.

— Pan prezes dawno nie był — zagadnął bez ceremonii Burbas i dodał tonem upomnienia. — Wywołało to już reakcję.

Prezes bardzo się tłumaczył, że był zajęty czytaniem paru poważnych dzieł.

— Kawiarnia zabiera zbyt wiele czasu i — jakoś wyjął wia... — Gdy prezes wyszedł, komisarz znów pochylił się nad stołem.

— Słyszałem. Powiada, że czytał. To niedobrze. Tracił niepotrzebnie czas, zaniedbał kawiarnię i zachował się niełojalnie wobec kontrpartnerów, bo oni na to nie mają czasu. Właściwie dlatego spadł z giełdy. Nie bierz się go już pod uwagę.

Grosik i Burbas zapłacili. Wyszli, odprowadzani wzrokiem ogółu.

Głowy przy wszystkich stolikach pochylili się i zaczęli szeptać.

Bonzo

ENCYKLOPEDIA KATOLICKA

CZY FIGURUJESZ JUŻ NA LIŚCIE?

Ukazały się pierwsze 3 tomy „Encyklopedii Katolickiej“, wydawanej w Mleście Watykańskim pod patronatem kardynała Pizzardo, prefekta św. Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów. Dalszych 7 tomów wyjdzie w ciągu bieżącego i przyszłego roku, 1 tom w ciągu kwartału. Z początkiem roku 1952 wyjdzie tom z indeksem.

Encyklopedia obejmuje poza dyscyplinami katolickimi (Pismo św., dogmaty, moralność, asceza, mistyka, prawo kanoniczne itd.), również wiele zagadnień świeckich z dziedziny filozofii, socjologii, pedagogii, historii, geografii, archeologii, historii sztuki, folkloru religijnego, a nawet porusza problemy medyczne, naukowe, polityczne itd.

Każdemu państwu poświęcony jest obszerny artykuł, a każdej diecezji świata duża notatka. Encyklopedię wyróżnia obfitość map i ilustracji. Każdy tom zawiera na około 1.000 stronach 2.500 artykułów plóra 300-400 współpracowników.

Komitet korzysta z pomocy wielu specjalistów zagranicznych. Pierwsze tomy Encyklopedii Katolickiej spotkały się z bardzo przychylnym przyjęciem, zajmując miejsce obok pokrewnych dzieł, jak we Francji „Dictionnaire pratique des connaissances religieuses“, w Niemczech „Lexikon für Theologie und Kirche“ i w Stanach Zjedn. „The Catholic Encyclopedia“. Encyklopedię dedykowano Papieżowi. (IP)

Nie zalegaj z prenumeratą

Jak nam donosi p. Jędrzej Giertych, do soboty dnia 3 czerwca br. włącznie wpłynęło na powieść jego „W Polsce między wojnami“ 435 przedpłat, z czego 314 z Wielkiej Brytanii, 38 ze Szwecji, 39 z innych krajów europejskich, 41 z Ameryki

i 3 z innych części świata. Lista wszystkich prenumeratorów (z wyjątkiem tych, którzy oświadczają, że sobie tego nie życzą, wydrukowana będzie, na pamiątkę, na końcu książki).

Termin zgłaszania prenumeraty został w Wielkiej

Brytanii przedłużony do 1 lipca br. Prenumerata, za całość (3 tomy) wynosi 15 szylingów; po zamknięciu prenumeraty cena książki będzie podwojona, Prenumeratę można wpłacać rataми; przed zamknięciem prenumeraty wystarczy wpłacić pierwszą ratę. Zgłoszenia i przekazy pieniężne w Wielkiej Brytanii przesyłać należy wprost pod adresem autora: J. Giertych, 16, Belmont Road, London, N 15.

Adresy pozabrytyjskie podane są w tekście ulotki, którą w swoim czasie rozesłaliśmy naszym czytelnikom. Ponadto podajemy jeszcze adresy dla przedpłaty w Belgii, Holandii i Niemczech, które brzmią:

BELGIA: J. Barański, 261 Chaussée de Wavre, Louvain-Heverlee, Nr. konta pocztowego: 565503

HOLANDIA: Administracja „Polaka w Holandii“, Breda, Schorsmolenstr. 9.

NIEMCY: Cz. Tarnowski, (23) Quackenbrück, Gartenstr. 3 a.

DOBRA POMOC RODZINIE

NYLONY NAJWYŻSZY GATUNEK

	1 para lotn.	2 pary
Gauge 51	11/6	22/-
Gauge 54	12/6	24/-
Waterman 21/—		Parker 42/—
Bucik damskie eksport.		35/—
Wanilina 100-procentowa		
1/2 funta		24/—
Kupon materiału na ubranie lub kostium od		50/—
Szczegółowe cenniki na paczki do Polski i Rosji odwrotnie		



HASKOBA LTD.
29, Redcliffe Sq., LONDON S.W.10

ZNACZENIE WYRAZÓW:

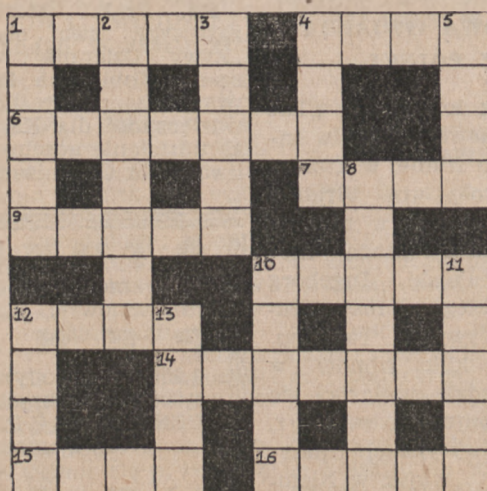
Poziomo: 1. Mitologiczne piekło Greków. 4. Zwierzęta północne. 6. Wieża na meczecie. 7. Uraza (wspak). 9. Narodowość europejska. 10. Pałac sułtański. 12. Punkt do osiągnięcia. 14. Wielkość pocisku. 15. Stolica państwa w Europie. 16. Inaczej zakłęcia.

Pionowo: 1. Skorupiak morski. 2. Mocny materiał wybuchowy. 3. Zamarznęta rosa. 4. Krzew, służący do pleceni wianków. 5. Kapłan tybetański. 8. Mączka kartoflana. 10. Dzielnica Warszawy, słynna z powstania listopadowego. 11. Imię męskie. 12. Pokrywa drzewa i stare mury. 13. Papiery sądowe.

Rozwiązanie nadsyłać na-

KRZYŻÓWKA Nr. 23

Ułożył M. Klimczyk



leży do dnia 28 czerwca b.r. Jako nagrodę za rozwiązanie redakcja przysyła w drodze losowania książkę G. Morcinka „Listy z mojego Rzymu“.

Rozwiązanie krzyżówki nr. 21

Poziomo: Popis, dysk, sedyn, echo, kanon, saldo, baza, chełbia, uran, kusza.

Pionowo: Pasek, polonez, Sedan, dane, kino, Celebes, szeik, obawa, Baku, acan.

Nagrodę za rozwiązanie otrzymuje p. Eugenia Krukowicz, Stowell Park Hostel, nr. Cheltenham, Glos — w postaci książki J. Michego „Filozofia bolszewicka“.

Autorem krzyżówki nr. 22 był p. Z. Pieczonka, którego nazwisko pominięte zostało omyłkowo.

ROBOTNICZY POSZUKIWANI do prac cementowych i części betonowych w nowoczesnej fabryce o masowej produkcji. Praktyka poprzednia niekonieczna. Dostępna kantina i wolny przejazd do fabryki zapewniony w promieniu 25 mil. Minimalna stawka tygodniowa: £ 5.7.6 za 44½ godzinny tydzień pracy. Płatne dodatkowe premie. Zgłoszenia:

DOW - MAC (Products) LTD., TALLINGTON nr. STAMFORD, Lincs.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W. 2. Tele fon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 1/6, kwartalnie 4/—, półrocznie 8/—, rocznie 15/—.